Nr 41. We Lwowie Piątek dnia 10. Lutego 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Sprzeczne relacje.

Lwów 9. lutego.

Leży przed nami stos gazet niemieckich, których główną treścią, jak się łatwo domyśleć, mowa dwugodzinna księcia Bismarka, wygłoszona na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 6. bm. Nazajutrz po pamiętnem posiedzeniu parlamentarnem, podaliśmy enuncjację kanclerską w streszczeniu telegraficznem. Wczoraj uzupełniliśmy relację telegraficzną na podstawie listów i informacyj zaczerpniętych z pism berlińskich, a więc na podstawie źródeł, które mogły podać brzmienie prawdziwe i dokładne wywodów księcia kanclerza. Uwagi nasze, zamieszczone w onegdajszem artykule wstępnym, oparte były, jak łatwo zrozumieć, na relacji telegraficznej, dotykały więc ogólnego i pierwszego wrażenia, wywołanego przemówieniem kanclerskiem. Zastrzegliśmy się wówczas, że powrócimy do przemówienia, gdy nam znany będzie cały i pełny tekst jego. Chcielibyśmy to dzisiaj uczynić i zająć się ustępem mowy kanclerskiej, poświęconym sprawie bułgarskiej. Zadaliśmy sobie pracę i przeczytaliśmy przeważną część będących do naszej dyspozycji pism, aby się dowiedzieć, co książę Bismark mówił o Bułgarji. Ciekawość nasza nie została zaspokojoną. W obec ważności sprawy, musimy dla dokładności cytować w oryginale. Berlińska *Post* z dnia 7. lutego b. r. podaje ustęp odnoszący się do Bułgarji w następującem brzmieniu:

Es ist gar kein Zweifel, dass der überwiegende Einfluss in Bulgarien Russland zufallen sollte. Die Bulgaren sind damit nicht zufrieden gewesen, es hat der Staatsstreich, nennen wir es einen Abfall von Russland, stattgefunden, und dadurch ist ein faktisches Verhältniss eingetreten, welches wir nicht mit Waffen in der Hand zu ändern nöthig haben. Wenn Russland mit bewaffneter Hand seine Rechte geltend machen sollte, so würden wir uns dem widersetzen, wenn es aber auf diplomatischem Wege, sei es durch eine Anregung auf das Einschreiten des letzten Oberherrn von Bulgarien, des Sultans, eine Lösung herbeizuführen sucht, wenn es an die Bestimmungen des Berliner Vertrages und die Auslegung welche wir ihm damals gegeben, und in der die Stimmung der Bulgaren mich nicht irre machen kann, sich hält, werden wir es diplomatisch unterstützen.

Podobnie zupełnie podają ustęp odnośny wszystkie pisma budapeszteńskie, a między innymi: *Pester Lloyd, Budapester Tagblatt, Neues Pester Journal, Nemzet* i inne. Inaczej zupełnie opiewa ten ustęp w *Hamburger Nachrichten*, również z 7. b. m. Piszą one:

Es ist gar keine Frage für mich, der ich die Kongressbeschlüsse mit vorbereitet und mit unterzeichnet habe, dass wir Alle damals der Meinung waren, dass der vorwiegende Einfluss in Bulgarien Russland zufallen sollte. Die Bulgaren, oder ein Theil von ihnen, oder der Fürst — ich weiss nicht, wer — sind nicht damit zufrieden gewesen, es hat ein Staatsstreich, ein Abfall von Russland stattgefunden. Dadurch ist ein factisches Verhältniss entstanden, welches wir mit Gewalt der Waffen zu remidiren keinen Beruf haben, welches aber die Rechte, die Russland aus dem Kongress nach Hause gebracht hat, doch theoretisch nicht alteriren kann. Ob, wenn Russland diese Rechte gewaltsam geltend machen wollte, sich daran Schwierigkeiten knüpfen würden, das weiss ich nicht, das geht uns auch nichts an. Wir werden gewaltsame Mittel nicht unterstützen und auch nicht dazu rathen. Wenn aber Russland auf diplomatischem Wege versucht, sei es auch durch eine Anregung auf das Einschreiten des Oberherrn von Bulgarien, des Sultans, wenn es versucht, das herbeizuführen, so halte ich es für die Aufgabe einer loyalen deutschen Politik, sich dabei rein an die Bestimmungen des Berliner Vertrages zu halten etc...

Dla uzupełnienia podajemy jeszcze tekst odnośnego ustępu według *Kölnische Zeitung* tej samej, co powyżej daty:

Durch den Staatsstreich ist dort ein anderes Verhältnis entstanden, das aber die Rechte, welche Russland aus dem Congress nach Hause gebracht hat, doch in keiner Weise ändert, und wenn Russland auf diplomatischem Wege, sei es auch durch die Anregung und das Einschreiten des endgültigen Oberhauptes in Bulgarien, des Sultans, versucht, wieder zu seinen Rechten zu gelangen, so sehe ich es als die Aufgabe einer loyalen Politik an, sich dabei an die Bestimmungen des Vertrages zu halten, an denen die Stimmung der Bulgaren nichts ändern kann.

W obec zasadniczej doniosłości uważaliśmy za stosowne przytoczyć odnośny ustęp mowy kanclerskiej we wszystkich wersjach, jakie mieliśmy do dyspozycji. A że ustęp ten ma zasadniczą doniosłość, nie trudno zrozumieć. Bułgarja jest owym głównym przedmiotem spornym, który utrzymuje w naprężeniu opinję publiczną. Ona jedna wywołała owo przesilenie, nad którego usunięciem dyplomaci urzędowi darmo natężają wszystkie swoje zdolności polityczne. Od rozwiązania przesilenia tego zawisł nietylko los samej Bułgarji, ale także wielu innych spraw politycznych, dotykających w pierwszym rzędzie monarchji austro-węgierskiej. Książę Bismark oświadczył wprawdzie niejednokrotnie, że Bułgarja bardzo mało go obchodzi, prawdą jest, że Niemcy nie są w pierwszej mierze interesowane w rozwiązaniu przesilenia wschodniego — mimo to jednak zależy od stanowiska, jakie zajmą książę kanclerz i jego Niemcy w stanowczej chwili rozstrzygnięcia, bardzo wiele. Jakież ono będzie? Spodziewaliśmy się, że w enuncjacji żelaznego kanclerza znajdziemy odpowiedź na to pytanie. I rzeczywiście byłoby tam coś w rodzaju odpowiedzi, gdybyśmy wiedzieli co Bismark mówił, gdybyśmy byli wstanie rozstrzygnąć, który ze sprawozdawców parlamentarnych do pism niemieckich lepszy ma słuch, gdybyśmy wiedzieli, która relacja reporterska odpowiada słowom kanclerskim. Jest-to przecież zupełnie coś innego sprzeciwić się Rosji, jeżeli zechce z bronią w ręku odzyskać utracony w Bułgarji wpływ, a zupełnie inna mieści się myśl w słowach, że to dla księcia Bismarka rzecz zupełnie obojętna, czy z przedsięwzięcia Rosji wynikną trudności, czy nie. Między sprzeciwieniem się środkom gwałtownym, a niepopieraniem—jest przestrzeń bardzo wielka.

Według wyraźnych oświadczeń austro-węgierskich mężów stanu i ministrów, Austro-Węgry sprzeciwiłyby się wszelkiej gwałtownej akcji ze strony rosyjskiej. A sprzymierzone z Austro-Węgrami Niemcy? Odpowiedź na to pytanie musi więc sobie każdy sam dorobić. Relacje dziennikarskie o tym najważniejszym może ustępie całej dwugodzinnej mowy bismarkowskiej, są sprzeczne i dozwalają wszelkich tłumaczeń. Może się nie pomylimy, twierdząc, że obie wersje mają swoje uzasadnienie. Nam się wydaje, że książę Bismark mówił tak, jak to napisała *Post*. Słowa te, winien był monarchji austro-węgierskiej, z którą w ścisłem żyje przymierzu. Dopiero później w urzędowym stenogramie nadano mowie tekst właściwy, jaki mieć powinna w obec Rosji i jaki zgodny jest z całem dotychczasowem postępowaniem księcia kanclerza w obec dyplomacji petersburskiej. Że drugi urzędowy tekst niezbyt zgodny jest z żywotnemi interesami monarchji austro-węgierskiej, jest dla kanclerza niemieckiego rzeczą obojętną. Jemu chodzi głównie o względy Rosji, reszta jest rzeczą podrzędną. Jedno słowo nieostrożne — powiedział książę kanclerz — może wiele popsuć. W obec Rosji był książę Bismark — w stenogramie urzędowym — bardzo ostrożnym.

Komunikat Koła polskiego.

Na początku posiedzenia Koła polskiego w d. 2. lutego b. r. przewodniczący Jaworski zabrał głos dla wypowiedzenia wyrazów oburzenia, iż wiadomości w dziennikach niemieckich o obradach w Kole są tendencyjnie przekręcane; przyznaje użyteczność jawności obrad z wyjątkiem rzadkich wypadków, ale słusznie oburza tak jego jak innych członków Koła, nieustanne fałszowanie w dziennikach niemieckich tak przemów członków Koła, jak i dążności uchwał jego, tem bardziej, iż te sfałszowane wiadomości powtarzają także niektóre dzienniki krajowe.

P. Czaykowski Wład. zapytał przewodniczącego, czy komisja parlamentarna ma jakie zapewnienie, iż posłowie czescy popierać będą wnioski posłów polskich co do projektowanej ustawy o opodatkowaniu wódki, odpowiednie dobru rolnictwa naszego. Przewodniczący w odpowiedzi powołał się na rozprawy i uchwałę Koła, powziętą na posiedzeniu w d. 29. stycznia b. r.

Całe dalsze posiedzenie Koła zajęły rozprawy szczegółowe nad następnymi od 25, począwszy paragrafami projektowanej ustawy o opodatkowaniu cukru i nad rezolucjami do tego projektu dołączonemi. Wzięto łącznie pod obrady §§. 26, 27, 28 i 29, zawierające rozporządzenia co do kontroli marek opłaconego podatku, nad któremi to rozporządzeniami toczyły się już rozprawy na poprzedniem posiedzeniu Koła, oraz petycje gremjum kupców lwowskich i izby handlowej lwowskiej co do zmiany tych rozporządzeń w celu ulżenia sprzedającym cukier w obowiązkach na nich nałożonych i uchronienia ich od nieuzasadnionych szykan straży skarbowej. P. Lewakowski Karol przedłożył poprawki w tym duchu do §§. 26. 27, 28, 50 i 51. Przew. Jaworski zawiadomił Koło, iż poseł z lewicy Wurmbrandt udzielił mu wiadomości, iż poprawki nawet dalej idące w tym samym kierunku wnosić będzie poseł Mauthner, reprezentujący wiedeńską izbę handlową, a stronnictwa lewicy popierać będą te poprawki. Przewodniczący Jaworski odczytał te poprawki Mauthnera. Poseł Chrzanowski wniósł, aby Koło głosowało w izbie za przekazaniem tak poprawek Lewakowskiego jak Mauthnera do komisji z poleceniem, aby w ciągu dni trzech przedłożyła wnioski swe co do tych poprawek. Po dość długiej dyskusji, w której brali udział pp. Czerkawski, Abrahamowicz, Jaworski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Niemczynowski, Starzyński, Kopyciński, Bobrzyński, Machalski, Chamiec, Wysocki i Lewakowski August, Koło przyjęło poprawki Lewakowskiego do §§. 26, 27 i 28, a usunęło pierwszą poprawkę do §§. 27 i 51. Następnie Koło uchwaliło wniosek Chrzanowskiego, aby głosować w izbie za przekazaniem poprawek Lewakowskiego i Mauthnera do komisji. Wreszcie uchwaliło Koło głosować za rezolucjami dodanemi do ustawy i za poprawką do drugiej rezolucji, ażeby do ankiety, której rad zasięgać ma rząd przy układaniu instrukcji dla władz skarbowych co do wykonywania ustawy, zproszeni byli nietylko reprezentanci fabrykantów cukru, ale także reprezentanci izb handlowych.

W d. 4. b. m. Koło polskie odbyło krótkie obrady przed posiedzeniem izby. Przewodniczący Jaworski oświadczył, iż zwołał Koło z powodu, że przewodniczący klubu czeskiego, Rieger udał się do niego w imieniu całego klubu czeskiego z prośbą, aby Koło polskie nie wnosiło poprawek do ustawy o opodatkowaniu cukru, gdyż jakabądź zmiana projektu spowodowałaby nowe układy między rządem austrjackim a rządem węgierskim, a przy znanej taktyce węgierskiej, układy te mogłyby się bardzo przewlec i nowe jakie żądania ze strony Węgier przedstawić; wszystkim zaś posłom czeskim zależy bardzo na tem, ażeby ustawa o opodatkowaniu cukru przyszła jak najprędzej do skutku, bo tego dobro Czech i Morawy wymaga. Z tych powodów wniósł przewodniczący Jaworski o reasumcję obrad i uchwał Koła co do §§. do których poprawki uchwalono. W rozprawach nad tym wnioskiem zabierali głos pp. Niemczynowski, Machalski, Hausner, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Wysocki, Lewakowski August, Czerkawski, Jaworski. Większością głosów postanowiono reasumcję obrad, następnie większością głosów uchwalono wniosek Wysockiego, aby pozostać przy wszystkich poprzednio uchwalonych poprawkach, wreszcie uchwalono wniosek Chrzanowskiego i Czerkawskiego, aby wnieść i głosować tylko za poprawką najważniejszą do §, 27, zaś nie głosować za wnioskiem odsyłania wszystkich poprawek do komisji, z powodu rozgłoszonych zarzutów, jakoby posłowie polscy chcieli tylko przewlec obrady nad tą ustawą.

Angielska opozycja.

Londyn 5. lutego.

Gdy przed półtora rokiem po upadku Gladstona gabinet Salisburego ujął ster rządów, cały świat zajmował się pytaniem, co też rozbite stronnictwo whigów teraz pocznie. Projektu Home Rule byłego premiera obawiali się nawet członkowie jego stronnictwa, tacy, jak Hartington, Goschen, Brigth, Sir James, Chamberlain i inni. Owszem, poszli oni nawet o krok dalej, gdyż pomagali torysom zwalczać Gladstone'a. Ale zawsze była to tylko jedyna kwestja, w której nastąpiło nieporozumienie w obozie liberalnym, to też nie można było już z góry twierdzić, jakoby pojednanie było wprost wykluczonem. Usiłowania przedsiębrane w tym kierunku utykały przecież zawsze na kwestji irlandzkiej i jak dziś sprawy stoją, trzeba będzie Home Rule zostawić, lub postarać się o jakiś nowy, prawdopodobnie tylko półśrodek, na który poważnione strony się zgodzą. Projekt tego rodzaju przedstawiono nawet, ale Gladstonianie oświadczyli, iż stanowczo trzymają się projektu swego przewódcy i uważają go za główną treść istnienia stronnictwa liberalnego. W ten sposób rzucono rękawicę Hartingtonowi i jego przyjaciołom, a pojednanie stało się jeszcze trudniejszem. Powodem tego postąpienia było przekonanie Gladstone'a, iż liberalni unioniści długo jako stronnictwo się nie utrzymają, że więc część ich mała schroni się pod skrzydła torysów, ale daleko znaczniejsza stanie wkrótce pod jego sztandarem. Tymczasem rachuba ta jak dotąd była mylną. Z wyjątkiem jednego Trevelyana, który powrócił do Gladstona, inni pozostali jako stronnictwo, które nawet niejednokrotnie zajmowało decydujące stanowisko.

Natomiast uzyskał ex-premier silne stronnictwo w parnelistach i to tak dalece, iż uchodzi on dziś powszechnie, on a nie Parnel — za przewódcę opozycji w izbie gmin. Czy faktycznie jest on przewódcą, jak się to na zewnątrz wydaje — trudno rozstrzygnąć. Być może, iż stosunek ten za kulisami inaczej nieco się przedstawia, bo gra z Parnelem jest trudną. Jestto parlamentarzysta i dyplomata w całem tego słowa znaczeniu, umie on kryć się w cieniu poza nazwiska innych ludzi, jeżeli tego wymaga dobro sprawy. Szalenie ambitny, ma przecież przedewszystkiem na oku swą ojczyznę i dla niej cały wraz z swą dumą, ambicją i życiem poświęcić się gotów każdej chwili.

Z niezwykłą zręcznością umie on, który jest duszą całego ruchu irlandzkiego, przyjąć na siebie rolę raczej pośrednika, łagodzącego wzburzone namiętności, nazwisko jego jak najrzadziej zostaje wspominane. Jest-to istotny lew z prawdziwą naturą kota, tam gdzie dla dobra kraju tego potrzeba.

On też stoi dziś jak niegdyś, na czele stronnictwa a jego celem, dziś jak zawsze niepodległość Irlandji.

Gdy więc dziś Gladstone sprzymierzył się z Parnelem, ażeby w części choć spełnić marzenia tego ostatniego — to można przypuszczać, iż Parnel jest pierwszym w tym związku, a przypuszczenie to opiera się na wszystkiem, czego dotąd ze strony opozycji byliśmy świadkami. Ekspremier przyjął nie tylko program, ale i taktykę parnelistów, obaj ją dziś więcej niż kiedykolwiek gotowi przeprowadzić. Ten program jest dziś zasadą angielskiej opozycji.

Korespondencje.

Wiedeń 8. lutego.

(*Polityka zewnętrzna. — Rada państwa. — Koło polskie. — Album wystawy etnograficznej*).

Ogłoszenie austro-niemieckiego traktatu i mowa ks. Bismarka, oto dwa zdarzenia, które zajmują dziś wszystkie umysły. Nie chcę nużyć was wyliczaniem licznych a sprzecznych wniosków, wysnuwanych szczególnie z mowy ks Bismarka; pewnem jest tylko, że na razie mowa ta wywarła pokojowe wrażenie. Wprawdzie dziwnem to się wydaje, że umotywowanie kolosalnego kredytu wojennego wywrzeć może pokojowe wrażenie, ale nie bez słuszności zauważyła *National-Zeitung*, że ks. Bismark w ten sposób przyzwyczaić chce obywateli do uważania tych nadzwyczajnych ciężarów wojskowych za coś zwyczajnego, za wydatek regularny i stały. Ci, którzy bezwarunkowo wszystko tłumaczą na korzyść pokoju, twierdzą nawet, że kredyty na cele wojskowe w Niemczech i w Austrji zażądane, świadczą właśnie przeciw bliskości wojny, gdyż, gdyby w istocie wojna już była za plecyma, nie potrzeba byłoby parlamentarnego traktowania wydatków wojskowych.

Bardzo złe wrażenie wywołał tu wniosek Knotza i towarzyszy w sprawie inkorporacji traktatu aljansowego w konstytucję. Panowie ze skrajnej lewicy, wciągając traktat ten w dyskusję parlamentarną, czynią to wyłącznie w tym celu, by mieć pole do oratorskiego popisu i podnieść zasługi swoich berlińskich patronów. Parlament zresztą już i bez tego dość jest ożywiony: podatek wódczany, wniosek Liechtensteina, kagańcowa ustawa pana Gautscha, oto główne sprawy, stojące na porządku dziennym. Co do najbliżej nas obchodzącej ustawy o podatku wódczanym, Koło polskie — jak to mówią — przycupnęło. Raz jeszcze powtarzam, że ustawa ta dla producentów jest niekorzystną, dla konsumentów zaś wręcz zgubną, ale niestety mimo to mam wszelkie powody wierzyć, że opozycja Koła pozostanie tylko formalną i że żadnej zmiany istotnej Koło nie przeprowadzi. Daj Boże, bym fałszywym był prorokiem. *Ad vocem* Koła niechaj mi wolno będzie umieścić w tem miejscu kilka uwag. Był czas, kiedy obrady Koła osłonięte były największą tajemnicą, zdawało się, że wyborcy a posłowie, to dwa wrogie sobie obozy, że poseł któryby zdradził tajemnicę Koła, dopuściłby się wręcz zdrady stanu. Z czasem niektórzy posłowie, którzy mandaty swoje zawdzięczają nie tyle wpływom i protekcji, ile rzeczywistej popularności, przełamali tę tajemniczość i zaczęli donosić dziennikom o przebiegu obrad w Kole. Czyniąc jednak ukradkiem to, co powinno czynić się jawnie, panowie ci wykraczali zbyt często przeciw przyzwoitości, bo dając folgę osobistym urazom, krzywdzili nieraz kolegów swoich w sposób wręcz brutalny, a to szczególnie w ten sposób że prywatnie

5)

KOZACZA DUSZA

NOWELA
MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni" i „Strasznego Dziadunia."

(Ciąg dalszy)

Zaczął gwizdać jakąś żołnierską śpiewkę, i nie uważał więcej na nią. Rubla rybackiego miął w garści i wahał się, co z nim robić. Czekała na niego matka, czekał Alehan, cisza i hulanka! pieniądz drżał mu w dłoni.

Doprowadził dziewczynę do rynku i stanął przed żydowskim sklepikiem, ona poszła dalej.

W pół godziny potem mularzowa podniosła głowę od szycia na skrzyp drzwi, i spytała z widoczną radością:

— To ty, Pawle?

— Ja matko.

— Robotę masz?

— Mam. Rybak mnie zgodził na parobka!

— To i chwała Bogu! Ciężka to będzie służba, ale właśnie tobie dobra! Szanuj ten chleb i starego Szymona. Człek jak złoto, choć jak krzemień wygląda! Co ty niesiesz?

— Kupiłem dla was mąki i kaszy! — rzekł nieśmiało.

Nic nie odrzekła, ale spojrzała łagodniej.

— W kominie twoja wieczerza się grzeje! Spocznij! Zmokłeś, zmień odzież! Twój worek w alkierzyku.

— Pusty on — ale mi nic nie trzeba. Ciepło przy was!

Usiadł na ławce obok niej, założył zmęczone ramiona i pochylony patrzał na jej ręce pracowite, migające igłą.

Pierwszy to był wieczór, który spędzał uczciwie, i pierwsza noc pod rodzinnym dachem! Gdy światło zgasło i legł na swym tapczanie u pieca, długo zasnąć nie mógł. Zdawało mu się, że wstępował w wąski korytarz, ciasny, duszny — i bez końca. Słońce gasło, świat się zamykał w cztery kamienne ściany — ginął wszelki swobodny dźwięk — i ruch!

Zimny pot zgrozy i rozpaczy, pokrył mu skronie! Czy on wytrzyma — czy zniesie!

* *
*

Salka Aberbucha była to klitka na poddaszu jednej z karczem miasteczka. Na dole, w wielkiej a brudnej stancji, gospodarzył rudy żyd, faktor, kontrabandzista, złodziej koński, pojąc łaskawych gości podejrzaną wódką.

Tu się schodzili furmani, kupcy i ludzie szukający zarobku. Był to kantor stręczeń, biuro wypłat, klub wszelkich handlów, interesów, kupna, sprzedaży i pokątnych intryg.

Z sieni, prosta drabina prowadziła na salkę. Tam był klub mieszczańskiej młodzieży, ognisko wszelkiej swawoli.

Dawniej przed laty, gdy Paweł Żużel przewodził gromadzie rowieśników — na salce panowały śmiechy, śpiewy, najdziksze zakłady, próby siły i zręczności, plany na psoty i figle, opowiadania bohaterskich wybryków, spory o dziewczęta.

Kozaczą duszę miał wódz, i coś z kozaczej natury bujnej, śmiałej i wesołej — przeszło w duch kompanji.

Potem zmieniły się rządy. Alehan objął ster, i sobie podobne zebrał towarzystwo.

Teraz na salce odbywały się ohydne orgje — pito na umor, lżono kobiety, zabijano się między sobą, tłuczono sprzęty i szkło. W nocy napadano na przechodniów, obdzierano ich, tarzano w błocie! Salka Aberbucha stała się jaskinią rozpusty i zbrodni!

Ale Paweł Żużel pamiętał ją — jak zostawił — szaloną, hulaszczą, pełną dzikiej poezji — i z dnia na dzień rosła w nim chęć odwidzenia starych kątów, przypomnienia starych czasów. Trzy tygodnie mijało jak pracował u Szymona — tak jak on umiał — za trzech, nie ustając na minutę. Stary zacierał ręce, mrugał oczami, zapomniał nawet gderać. Takiego parobka nigdy jeszcze nie posiadał.

Przez ten czas, do matki tylko na chwilę zaglądał Paweł, i wracał kłusem — obchodząc z daleka kuźnię i Alehana. Może go już pokusa męczyła, ale jeszcze cierpiał i znosił. Nie wesołe to było życie w rybackiej zagrodzie.

Po ciężkiej pracy wieczór zgromadzał w izbie czworo ludzi, którzy między sobą nie mieli żadnej nici pokrewnej, nie umieli mówić o niczem po za codziennemi sprawami

Szymon gdy nie gderał, czytywał pół głosem powoli „Żywoty Świętych" z zatłuszczonej książki, stara Prakseda przędła, Marynka ziewała, gdy się nie zdołała wymknąć na wieczorynkę — Paweł skręcał konopne nici na sieci, lub wyplatał kosze. Za ścianą chrapali parobcy.

Z córką gospodarza nigdy nie rozmawiał Żużel, unikali się wzajemnie. On czuł do niej dziwną niechęć, ona nie patrzała na niego, rozgniewana może za tę obojętność i chłód. Pierwszy to był, co do niej się nie umizgał — nie służył.

Pewnego wieczora siedzieli tak długo milcząc. Na twarzy Pawła malowało się zmęczenie i nuda. Chwilami opuszczał ręce i błądził zamglonemi oczami po ścianach, to znowu gorączkowo brał się do roboty. Zaczynał borykać się sam z sobą. Nareszcie odsunął skończony kosz i wstał z ławy.

— Nie ma na dziś więcej roboty — ozwał się do Szymona—może mi dacie urlop na parę godzin gospodarzu?

— Urlop — naco? idź spać! zamruczał stary. Już cię korci przehulać te trzy złote, coś zarobił.

— Do roboty na czas wstanę, a teraz pozwólcie odejść! Moja hulanka i minuty waszej kosztować nie będzie! Pójdę tytoniu kupię!

— Bodajeś tak zawsze prawdę mówił! Obraza Boska ci w głowie! Ale kiedy idziesz, to wstąp do Urbana furmana i powiedz, że mam do niego interes!

— Wstąpię, gospodarzu!

Zapalił fajkę, nacisnął czapkę na oczy i wybiegł.

Na dworze odetchnął, jak wyzwolony i gwiżdżąc ruszył do Aberbucha. Serce mu biło radośnie. Gorączka owa straszna już się budziła w głębi duszy — szedł użyć jej, zagłuszyć na chwilę! Był w swoim żywiole. Bez przewodnika trafił do karczmy i prosto jął się wdrapywać na stromą drabinę.

— Ta sama — jak Boga kocham! — rzekł do siebie z uśmiechem.

Na salce pełno już było. Dym fajek i upał zwrotnikowy napełniał brudną, ciasną izdebkę. Goście obsiedli stoły, zydle, panował tam dziki wrzask, brzęk szkła i zamięszanie — mało kto był trzeźwy.

Hipolit Alehan w rozpiętym surducie, rozczochrany, leżąc prawie na stole wśród butelek, brudnych kart i resztek zakąski, dostrzegł wchodzącego i powitał radośnem wyciem — reszta naśladowała wodza. W braku miejsca Paweł usiadł na rogu stołu i zapoznawał się z kompanją.

— Tęgie chłopcy! Spiją się jak kłody na twą cześć!—rekomendował Alehan. Hej, bracia, ufetujem starego kolegę — nikt żyw nie wyjdzie! A huknąć tam, niech ryży winduje szkła więcej i drabinę! Nie trza, żeby nam kto przeszkadzał! Spoimy cię, Pawle, jak kufę!

— Mnie? Cały browar nie wystarczy! Pilnuj siebie!

— Oho, ja się wprawił przez dwanaście lat!

— I ja nie zapomniał!

Coby rzekła matka Agnieszka, na widok syna wśród tej zgrai! Nie poznałby Szymon pracowitego jak mrówka, a cichego pomocnika! Burzliwa dusza wydarła się z ukrycia, zdjęła maskę, zahuczała po dawnemu.

Pili! Alkohol wypędzał ogień do oczu, krew do skroni, szał na usta. Chciał się odurzyć Paweł — szalał, śmiał się, dokazywał — i niktby nie powiedział, że się nie bawił jak reszta. A jednak po godzinie hulanki, gdy tamci dosięgli szczytu upojenia i wesołości, on się nie upił i nie odurzył! Za śmiechem jego była nuda, za szumem wódki ból nieznośny i tęsknica! Za czem? — on sam nie wiedział. Nie zgłuszyła jej ani zadowolniła pijatyka, owszem rozbudziła tylko. I siedział wśród tej rzeszy — obcy i słuchał żartów nieobecny — roztargniony. Zła moc poczynała go dręczyć — jak przez całe życie.

Oczy jego rozpalone utkwiły się uparcie na jednej twarzy, ją jedną zapamiętał wśród wszystkich.

Chłopak to był blady i wątły, niedawno wrócił z wojska, miał jeszcze na głowie czapkę żołnierską i opowiadał, trochę już pijany — wspomnienia służby.

Paweł jego tylko słuchał. Reszta napełniała salkę wrzawą różnodną, śpiewami i śmiechem.

— Daleko ty był? — pytał Żużel ciekawie.

— Oj, daleko! Na Kaukazie!

— A ładnie tam?

— Oj ładnie! Sady kwitną, jak u nas jeszcze śnieg leży! Góry, że i nieba czasem nie widzisz, a po górach winnice, jaskinie i zwaliska! — —

— Widział ja góry — ale nic tam! Żeby tam pójść!

— Daleko, strasznie daleko!

— To i co? Jak niebo nad głową, a ziemia pod stopami, to wszędzie dojdziesz! Hej, hej! Nie tyle ja schodził! I czego już nie widział! Na świecie dobrze iść i iść! Co raz co nowego zobaczysz?

— Widział i ja na Kaukazie cuda. Raz stali w miasteczku, a opodal skała okrutna, czarna, a na skale jakieś ruiny! Kto ich tam budował — ani jak — nie wiadomo — bo skała jak ściana stroma i chyba kot, a sokół by tam się mógł dostać! Mówili nam ludzie, że na tej górze w ruinach mieszka czarownica Murfa, z obłoków płótno tcze, a gwiazdami świeci w komorze! Musi być łgali!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

a często nawet w żarcie wypowiedziane słowa, mięszali do sprawozdań z toku obrad Koła. Prezydjum Koła chcąc temu zapobiedz, zamiast zniesienia w ogóle całej tajemniczości w obradach, poleciło sekretarjatowi wysyłać do dzienników oficjalne sprawozdania, które nie dość, że redagowane były stylem gazety urzędowej, nadto jeszcze wychodziły częstokroć w 14 dni po posiedzeniu. Rzecz prosta, że ten środek nie pomógł i posłowie kierując się całkiem usprawiedliwioną ambicją okazania wyborcom, jak spełniają przyjęty obowiązek, jak przedtem tak i potem starali się na własną rękę informować dzienniki. Śmiało twierdzę, że niemasz jednego członka w kole, któryby ściśle dochował tajemnicy, a przecież zamiast zgodzić się na jawność obrad, większość wolała oddać swoją dobrą sławę na łaskę i niełaskę kolegom. Korespondent polskiej gazety znajduje się przez to w najprzykrzejszem położeniu, bo wbrew chęci narażony jest często na skrzywdzenie jednego lub drugiego posła, a *par dessus le marché* ma przyjemność wysłuchiwania po kawiarniach i restauracjach na tych panów, którzy udzielają mu informacyj. Kilka wypadków, których nie chcę tu wyszczególniać, sprowadziło Koło wreszcie do dalszego ustępstwa, mianowicie, że wysyła swoje sprawozdania rychlej i że redaguje je obszerniej. I to jednak nie wystarcza, bo w obec wagi, jaką słusznie do Koła polskiego przywiązujemy, sprawozdania wysyłane być muszą telegraficznie, korespondenci zatem i teraz skazani są na nieprzyjemności, wynikające z pokątnych informacyj. Piszę o tem tak obszernie, ażeby po wykazaniu błędności tego systemu, przedstawić do rozwagi Koła następującą alternatywę: Albo niechaj obrady Koła (z wyjątkiem pewnych spraw) zupełnie będą jawne i dla reprezentantów prasy dostępne, albo niechaj sekretarjat Koła, natychmiast po posiedzeniu, oficjalnie powiadomi ich jaknajdokładniej o całym przebiegu, wymieniając przytem dokładnie stanowisko poszczególnych mówców, ażeby wyborcy o ich działalności sąd sobie wyrobić mogli. Jedno lub drugie koniecznem jest w interesie powagi Koła i dla przeszkodzenia, by poszczególni jego członkowie nie wyzyskiwali opinji publicznej w celach osobistych. Dodać jeszcze muszę, że przeciwnie korespondenci pism czeskich, od swoich posłów, jawne i jaknajdokładniejsze o przebiegu obrad klubu czeskiego, otrzymują sprawozdania. Amatorowie zaś posłów w Kole polskiem, którzy gorszą się niedyskrecją kolegów, sami (nie chcę wymieniać nazwisk), zgłaszają się do dzienników niemieckich i mówią im wszystko, co było, (a czasem i to, czego nie było), byle czytać nazwisko swoje wydrukowane w niemieckiem piśmie.

Pozostawiam tym panom ubieganie się o względy obcej i wrogiej nam prasy, ale raz jeszcze powtarzam, że należyte i rychłe informowanie prasy polskiej koniecznem jest w interesie powagi Koła polskiego, zresztą propozycja jest *a laisser ou a prendre*.

Kończąc list dzisiejszy, powrócić jeszcze muszę do deputacji, która wręczyła cesarzewiczowi album wystawy etnograficznej. Przyjęcie było tak łaskawe, że członkowie deputacji wyszli od cesarzewicza całkiem zachwyceni. Miałem też przedtem sposobność oglądania albumu, które czyni wrażenie w istocie wspaniałe: Kaseta z drzewa gruszkowego, przez czterech braci Skryblaków, włościan, mistrzowsko rzeźbiona, jest w swoim rodzaju arcydziełem, szczególnie jeżeli się zważy, że rzeźba wykonaną została zwyczajnym nożykiem. Fotografie zdejmował p. Silkiewicz, klisze zaś zamówił p. Fedorowicz z Paryża. Album składa się z kilkudziesięciu kartonów, z których najpiękniejsze są: Bojko z kobietą z Kałusza, włościanin z Zaleszczyckiego i włościanin z żoną z Horodenki. Do tego przywiózł niezmordowany p. Fedorowicz prześliczny kilim, którym przykryto stolik przeznaczony pod album. Wiadomo, że arcyksiążę będąc na wystawie w Tarnopolu sam wspomniał, że wystawa tarnopolska znakomity materjał do jego dzieła „Oesterreich Ungarn in Wort und Bild“ dostarczy, i że z niekłamaną radością przyjął ofiarowane album i szczerze dziękował p. Fedorowiczowi za jego trudy. Za trzy lata w wspomnianem dziele przyjdzie kolej na Galicję, byłoby tedy do życzenia, żeby taki znawca naszych obyczajów i zwyczajów, jak p. Fedorowicz, wziął udział w opracowaniu tego działu. (Ad)

Jeszcze komentarze.

Poniedziałkowa mowa ks. Bismarka stanowi ciągle jeszcze główny przedmiot dziennikarskiej dyskusji, i po wstępnych artykułach skreślonych pod pierwszem jej wrażeniem służy dalej jako wyborny materjał do wyczerpujących komentarzy, tego wszystkiego, z czem dane pismo ze swego punktu widzenia uważa za właściwe wystąpić w bieżącej chwili. Rzecz prosta, że na szczegółowszą uwagę zasługują w takich razach organa urzędowej lub półurzędowej marki, bo z pomocą tego, co one napisały, lub czego właśnie nie napisały, najsnadniej jeszcze możnaby zorjentować się co do właściwych zamiarów tych, co je obchodowały. Atoli podwójny, rzec możemy, interes obudza w tym wypadku niezwykłe zachowanie się notorycznie bismarckowskiej *Post*. Któby też dał wiary, że to pismo właśnie ośmiela się formalnie krytykować mowę kanclerza, że wyszukuje w niej pewne słabsze strony i podkreśla je, komentuje — jednem słowem — w tym olbrzymim chórze panegiryków niebaczeńskich na cześć wielkiego męża stanu, jest istotnie zdumiewającym dysonansem? Posłuchajmy go zresztą.

Przewodnia myśl długiej, na wskroś pokojowej mowy kanclerskiej, wyrażona kilku zdaniami, przedstawia się zdaniem *Post* następująco: Publikacja traktatu wcale nie była jakimś ultymatem, lecz dowodem, że sprzymierzeni w żadnym razie nie żywią polityki zaczepnej. Ultymatem nie była i z tego powodu, że chyba musiałaby istnieć w Europie jakaś groźna sytuacja — co wcale tak nie jest. Ludzie przeciwnego zdania opierają się na ultymacie Rosji i na koncentracji rosyjskiej ku zachodniej granicom. Lecz pierwsze są w rzeczywistości niczem innem, jeno czernidłem drukarskiem, a co do drugich niemożebnem jest żądać od Rosji wyjaśnienia. Można natomiast przypuszczać raczej wiele innych celów tej koncentracji, aniżeli napad na środkową Europę. Gdyby, co zapytać, poco natężamy się dziś wszelkie nad przedłożeniem wojskowem, które włożyły na naród nowe, a bezprzykładne ciężary? — to odpowiedź będzie brzmieć: Przedłożenie rzeczone nie ma na celu obecnej sytuacji Niemiec w Europie, lecz ową trwałą, przyszłościową. W europejskim stawie są wielkie szczupaki, które przeszkadzają nam Niemcom urosnąć na karpiów, według wielkiego modelu. Na tem urywa mowca ten szereg swoich myśli.

My jednak jego rozbieracze i czytelnicy, musimy zapytać: Skoro sytuacja europejska od 40 lat jest zawsze jedna i ta sama, to dla czego dziś właśnie żądamy od narodu niemieckiego takich wysiłków niesłychanych, dla czego sami nie uważaliśmy tego także przed rokiem za konieczne?... Powtarzamy, w tem miejscu urywa się łańcuch, spajający poszczególne idee mowy i zaczyna się zupełnie inny. Mowa ostatnia ks. Bismarka nie ma takiego jednolitego łańcucha, stanowiącego na zewnątrz [illegible] każdej mowy.

Atoli studjum baczniejsze tej mowy, tak bogatej w przeróżne wywody, sprowadza na inne tory, z których żadne można ponieważ odgadnąć, dla czego właściwie brak jej owej potężnej spójni łańcuchowej. W tym względzie ważnym jest bardzo ten ustęp, gdzie kanclerz powiedział, iż Niemcy nie powinne prowadzić wojny prewencyjnej — [illegible] „cięższe jest najlepszą poradą“. Kanclerz niemiecki nie lubi aby mu przypominano rozmaite poprzednie jego mowy, dlaczego? — odgadnąć nie trudno. Każda bowiem jest sama dla siebie całością, wynikiem wymogów chwili, wynikiem potrzeb polityki niemieckiej. Gdy się stoi w obec przeciwnika [illegible], to żadnym ruchem nie wolno zdradzić ani swej obawy, ani ochoty do ataku. Trzeba robić minę, że się mu wierzy i przypisuje jak najlepsze zamiary. W ten bowiem sposób odbiera mu się ów moment patologiczny, ułatwiający przejście do gwałtownego wybuchu. Podniesione ramię wymierza wtedy cios bezskuteczny... lub nawet skierowuje go na inny przedmiot. [illegible] sytuacji, który dalsze okresy przerywamy...

Rezultatem poniedziałkowej mowy kanclerskiej jest tedy: powiększamy wprawdzie nasze siły, lecz pozostajemy spokojni i czekamy. Aby ten spokój nasz był zupełny, powiadamy sobie i światu: nikt nie zagraża nam specjalnie — natomiast my opancerzamy się przeciw niebezpieczeństwu w ogóle...

Pozostaje jeszcze na koniec to pytanie, jakie wrażenie mogła zrobić ta mowa za granicą? We Francji uznają niewątpliwie jej dumną pewność siebie i zaufanie do sił własnych. Być może też, że łatwo powstanie u Francuzów nadzieja, iż spokojna postawa Niemiec może wojnę europejską przynajmniej odwlec. W Rosji, z dwu partyj ścierających się ze sobą, ta zapewne ponowi wysiłki swoje, która radaby akcję rosyjską skierować nasamprzód przeciw środkowej Europie...

Skompromitowani serwiliści.

Znany filar klubu niemiecko-pruskiego p. Knotz, po długiej naradzie z ludzmi swego tonu, przyszedł do przekonania, iż publikacja traktatu nadaje się do poważnej manifestacji swych uczuć w obec Niemiec... Porozumiał się więc z drugim politykiem tej samej barwy p. Kindermannem, a wynikiem tej drugiej narady było wystylizowanie wniosku, domagającego się zapisania traktatu austro-niemieckiego w księgi ustaw zasadniczych państwa.

Kto są ci wielcy politycy — wiadomo. Są to ci sami, którzy wywiesili hasło „narodowego zjednoczenia Niemiec“, ci także, którzy w swoim czasie podpisali ów smutnej pamięci adres dziekczynny do Bismarka za obronę narodowości niemieckiej przez wypędzanie z Prus Polaków. Stawiając obecnie swój wniosek, który po pragmatycznej sankcji postawiłby pragmatyczny aljans, mieli ci panowie na oku podwójny cel: przypodobanie się ks. Bismarkowi i wywołanie dyskusji, w toku której pp. Knotz i Kindermann mieliby sposobność wykrzyczenia pawiej oracji, wywołującej gwałtowne rozdrażnienie wśród Słowian.

Tymczasem wniosek ten *mala fide* postawiony okazał się jak najbardziej niefortunnym. Lewica, która nie straciła wcale nadziei, że stanie się kiedyś *regierungsfähig*, jest wnioskiem tym, dążącym do uszczuplenia poniekąd praw monarszych nie wymownie skonsternowana. Wszakże prawo zawierania przymierza i wyłącznego decydowania o wojnie i pokoju jest prerogatywą cesarską — i inicjatywa w tej mierze wyłącznie monarsze przysługuje, powtóre zaś, takie usiłowanie rozszerzenia praw parlamentu, nie może sobie zyskać sympatji ks. Bismarka, który na zupełnie innem stojąc stanowisku nie może podobnej akcji pochwalać.

To też organy lewicy wyrażają się z ubolewaniem o tej sprawie i doradzają parlamentowi, ażeby i dalszą troskę o traktat pozostawił owym mężom stanu, którzy go stworzyli, bo jakakolwiek dyskusja na ten temat byłaby dziś nader niefortunną i mogłaby mieć nieobliczalne dziś a smutne skutki. Takto przesadna gorliwość w serwiliźmie, zwykła szkodzić swym autorom — rząd bowiem dziś może nareszcie zrozumie, czem jest ta partja, przeciw której walczy świat słowiański...

Z prowincji.

Strusów 7. lutego. (*Apteka. Chór. Bal mieszczański*). Od dawna daje się czuć w naszem miasteczku brak apteki; gmina postanowiła więc lukę tę zapełnić, uchwalając założenie apteki. Wniesiono podania do odnośnych władz, wykazujące potrzebę apteki, niestety jednak, prośby tej nie uwzględniono, a my zmuszeni posyłać półtorej mili do apteki, za lada najmniejszą drobnostką, nic mówiąc już o lekach, na które chory nieraz z upragnieniem oczekuje, nim posłaniec wśród obecnych zawiei śnieżnych z niemi wróci. Jak apteki, tak też i doktora medycyny u nas brak. Szczęściem jednak stanowisko tego ostatniego o tyle jest niezależnem, iż może sobie do woli obrać miejsce zamieszkania, to też może się znajdzie taki, który nie pogardzi naszym zakątkiem — ostatecznie wcale intratnym. Urząd gminny rozpisał tedy konkurs na posadę lekarza miejskiego, ofiarując rocznie 400 zł. Trzeba dodać, iż oprócz Strusowa oczekuje jeszcze lekarza kilkanaście okolicznych wsi, bądź należących do tutejszej gminy, bądź sąsiednich, praktyka przeto może być dość obszerną. Gdy będziemy zatem mieć swego doktora medycyny, kiedyś posiądziemy i aptekę, bo c. k. fizykat na przedstawienie lekarza będzie może dla nas łaskawszym. Tyle o stosunkach sanitarnych.

Teraz muszę podnieść jeszcze działanie naszego chóru. Chór ten zorganizowany został przez ks. Witoszyńskiego z Denysowa, a myśl założenia podał miejscowy kooperator gr. k. ks. Cegielski. Dnia 5. bm. odbył się u nas wieczorek wokalno-deklamacyjny na dochód czytelni ludowej, na którym młody, bo zaledwie kilku miesięcy istniejący chór, dzielnie się spisał, odśpiewawszy kilka pieśni polskich i ruskich. Śliczny to był widok kilkunastu dziewcząt stojących na estradzie, ubranych w malowniczy strój ukraiński; widzieliśmy również i kostjum krakowianki, jakby na dowód, iż u nas Polacy i Rusini to bracia. Z deklamatorów zasługuje na uznanie p. F. Sytnik, mieszczanin.

Po produkcjach nastąpiła zabawa z tańcami, zwana „balem mieszczańskim“. Zabawy podobne są u nas niejako tradycyjne. Rozpoczął ją hr. B. polonezem z najpoważniejszą mieszczanką, a za tą parą wije się wąż, w którym naprzemian fraki z dorodnemi mołodycami, to znów siermięgi z atłasowemi sukniami po sobie następowały. Wesołość i swoboda niewymuszona są cechą takich zabaw, bo delikatna ręka nie wstydzi się ująć szorstkiej dłoni rolnika i rzemieślnika. Wieczorek udał się wybornie i przyniósł nie zły dochód dla czytelni. Inicjatorem wszystkiego był prezes czytelni ks. Cegielski. Zapomniałem dodać, iż chór składa się z mieszczan obojej płci. Życzymy mu serdecznie, by i nadal tak się rozwijał, jak dotychczas, a z czasem stanie się prawdziwą chlubą naszego miasteczka.

Sambor 7. lutego. (*Z karnawału*). W sobotę odbył się u nas bal towarzystwa muzycznego. Urządzeniem tegoż zajął się p. Mad., a na zanotowanie zasługuje to szczególnie, że gustownem choć skromnem urządzeniem sali i całego balu postarano się przysporzyć towarzystwu więcej dochodu, aniżeli rozchodu.

Bal udał się w zupełności. Po polonezie i walcu stanęło do kadryla 56 par. Świetnie zaś aranżowany kotylion przez p. Sch., przeciągnął zabawę do g. 6 rano. W toaletach przeważał kolor biały choć i różowych nie brakło. Do tańcu przygrywała muzyka 77 p. p. sprowadzona w tym celu z Przemyśla. Dochodu na razie oznaczyć nie mogę, ale w każdym razie musi być znaczny, bo i okolica była silnie reprezentowaną.

Na podziękowanie nasze zasługuje także korpus oficerów 77 p. k., którzy korzystając z obecności muzyki wojskowej i jej kapelmistrza p. M. urządzili wczoraj dla członków kasyna *„promenade-concert“*. (?)

KRONIKA.

Nekrologja. Ostatni z Bernardynów mińskich ks. Piotr Szołtmir, zmarł d. 29. zm. w Mińsku litewskim. — Zygmunt Myszkowski, obywatel ziemski, zmarł w Warszawie. Był on znakomitym lingwistą.

Kalendarz. Piątek (10.): Scholastyki — Tomiły bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 22, zachód o godz. 5. min. 6.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 8·4°C., najniższa temperatura była wczoraj w nocy i wynosiła — 12·6°C., najwyższa była — 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie z południowej strony, średnia temperatura doby około — 6°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej opad wcale nieznaczny.

Hojny dar. P. Eugenjusz Kessler z Tarnopola nadesłał nam kwotę 75 złr. zebraną w d. 4. bm. na balu „Sokoła“ tarnopolskiego, na rzecz weteranów z r. 1831 zamieszkałych w Anglji. Przy tej sposobności komitet balowy składa podziękowanie pani Sobolewskiej, oraz pann Vivien'owi de Chateaubrun za łaskawe zebranie tej składki.

Z karnawału. Ostatni tydzień karnawału — pisze nasz korespondent krakowski — nie na żarty ożywił mieszkańców Krakowa. Powodzenie urządzanych zabaw idzie *crescendo*. Winszowaliśmy sobie dobrego humoru, ponieważ na korzyść weteranów z 1831 roku hasało par 80 — tymczasem Towarzystwo strzeleckie zakasowało wszystko, na co mogliśmy się zdobyć w bieżącym karnawale. Sto dwadzieścia par w mazurze naliczyli reporterzy miejscowych pism na „wieczorku“ naszych strzelców. P. Adam Miłaszewski zawsze ochoczy „do tańca i do różańca,“ wyręczył obecnego na zabawie p. Szlachtowskiego i w licznem obywatelsko-mieszczańskiem towarzystwie rozpoczął tany polonezem z p. Pollerową. Były dyrektor lwowskiej sceny ma minę, jak gdyby rządził tuzinem dobrze prosperujących teatrów. Zabawy w „Zgodzie“, w kasynie i po licznych domach prywatnych, są na porządku — nocnym. Znaczna liczba obcych bawi w Krakowie. W Podgórzu urządzono w sobotę kulig, w którym kilkadziesiąt osób w krakowskich kostjumach wzięło udział. Ruski teatr narodowy pod dyrekcją p. Baczyńskiego, rozpoczyna niebawem w Podgórzu szereg przedstawień.

Uczczenie zasług. Profesor Jagiellońskiej Wszechnicy dr. Edward Fierich, według krążących pogłosek, niezadługo ustąpić ma z zajmowanej katedry procedury cyw. sąd. austr. i dosłużywszy pełnej emerytury, przenieść się w stan spoczynku. Z tego powodu młodzież krak. akademicka wydziału prawnego, zamierza zasłużonemu profesorowi złożyć wyraz czci i wdzięczności. Zawiązany w tym celu komitet odniósł się do bardzo licznych dawnych uczniów profesora z zaproszeniem do wzięcia udziału w obchodzie.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminy miasta Rohatyna na posiedzeniu swem dnia 7. lutego 1888 odbytem, uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe miasta Rohatyna, p. Mikołajowi Torosiewiczowi, właścicielowi dóbr ziemskich i prezesowi rady powiatowej rohatyńskiej, tudzież p. Wiktorynowi Reicheltowi, ck. staroście powiat. w Rohatynie w uznaniu położonych zasług około dobra miasta i powiatu tamtejszego.

Dekoracja. Cesarz nadał prezydentowi senatu przy najwyższym trybunale, Janowi Wierzbickiemu, order żelaznej korony II. klasy.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę skarbowego i kierownika czerniowieckiego urzędu wymiaru należytości, dr. Wiktora Korn, starszym radcą skarbowym i prokuratorem skarbu w Czerniowcach.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistych nauczycieli: Walentego Tarsińskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym, a Gustawa Parfanowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły czteroklasowej chłopców, tudzież Konstantego Budzynowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły ludowej na tamtejszem przedmieściu Strusinie w Tarnowie.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła nauczycieli rzeczywistych lwowskich szkół ludowych męskich: Władysława Kropińskiego ze szkoły im. Czackiego do szkoły im. Konarskiego; Zygmunta Łuszczyńskiego, ze szkoły im. św. Marcina do szkoły im. Elżbiety; Bronisława Chmurowicza, ze szkoły im. Czackiego do szkoły im. św. Marji Magdaleny; Edmunda Gergowicza, ze szkoły im. Konarskiego do szkoły im. Elżbiety; zamianowała rzeczywistego nauczyciela tymczasowego kierownika szkoły męskiej im. Elżbiety, Filipa Jakóba Boreckiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły; Emiljana Jana Topolnickiego, rzeczywistego nauczyciela szkoły im. Piramowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Elżbiety; Władysława Hampla rzeczywistego nauczyciela szkoły im. św. Marji Magdaleny, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Czackiego; dotychczasowych nauczycieli młodszych: Hieronima Hoffmana, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. św. Anny; Franciszka Warzynicę, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Piramowicza; Michała Bronisława Sokalskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Konarskiego; Henryka Zagórskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Czackiego: Ludwika Fornelskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Czackiego; Józefa Marjana Klemensa Tańczakowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. św. Marcina.

Dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika ogłasza: Z powodu nagłych zamieci śnieżnych, powstałych poprzedniej nocy na przestrzeni między Krakowem a Lwowem, które tak dalece się rozsrożyły, że nietylko wszelkie przekopy, ale także i nasypy kolejowe zawalone zostały w kilku godzinach masami śniegu, zastanawiony jest aż do dalszego odwołania wszelki ruch pociągów towarowych na linji między Jarosławiem a Rzeszowem.

W razie, gdyby burza ta, szalejąca na starej linji, do popołudnia nie ustała, natenczas i ruch nocnych pociągów osobowych, jako to: nr. 1, 2., 7. i 8., pomiędzy Krakowem a Lwowem będzie wstrzymany.

Ruch pociągów osobowych, pomiędzy Lwowem a Podwołoczyskami, jakoteż międz Krasnem a Brodami odbywa się dotąd regularnie.

Wskutek zawiei śnieżnych komunikacja z Warszawą prawie całkiem przerwana, tylko z trudnością można z okolicy dostać się tam końmi.

Zażalenie na urząd pocztowy w Glinianach, otrzymujemy od tamtejszych mieszkańców. Pocztmistrz Niemiec urządził szczególniejszą poczekalnię dla stron. Przed drzwiami swej kancelarji ustawił coś na podobieństwo szafy, w której zaledwie jedna osoba może się pomieścić — i gdy jedna strona jest w tej budce, inne przychodzące do urzędu, muszą czekać i marznąć na polu. Może dyrekcja poczty wpłynie jak na pocztmistrza, by zmienił owo urządzenie urzędu.

Nieostrożna jazda. Skutkiem szybkiej jazdy, najechał onegdaj po południu p. Adolf B., na ulicy Czarnieckiego, sanki dorożkarskie, które się wywróciły, lecz woźnica i jadący w sankach wypadli szczęśliwie na nasyp śniegu i nie ponieśli szwanku.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Jaworowie z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 14. marca br.

Zaspy śniegu, w górskich zwłaszcza wioskach powiatu jasielskiego, są tak potężne, że częstokroć mieszkańcy z chałupy do chałupy przekopywać się muszą. Wszelkie wklęsłości i łożyska rzek wyrównane są śniegiem z poziomem okolicy tak, że trudno nieraz oznaczyć miejsce, w którem strumień płynie. Oczywiście, wszelka komunikacja ustała, a w Jaśle samem przez cztery dni nie otrzymano poczty. Na wypadek nagłej odwilży, powiatowi temu zagrażałoby poważne niebezpieczeństwo powodzi.

Zgubioną bransoletę, 5. bm. na wieczorku Tow. pedagogicznego w sali kasyna miejskiego, odebrać można w kancelarji Towarzystwa pedagog. przy ul. Pańskiej l. 11 na dole.

Burmistrzem miasta Wiednia został wybrany dotychczasowy burmistrz, dr. Uhl, 90 głosami na 116 głosujących.

Ocaleni. Z Białegostoku donoszą: Ksiądz A. O., proboszcz parafji Winna, w pow. bielskim, gub grodzieńskiej, wracając pewnego wieczoru od chorego, spostrzegł śpiącego w rowie przy drodze człowieka. Był nim miejscowy urjadnik, tak pijany, iż zdjęty litością kapłan, z wielką trudnością przy pomocy swojego woźnicy, zdołał go podnieść i ulokować na saniach. Wciąż nieprzytomnego przywieziono do plebanji i ulokowano w jednym z przylegających do sypialni ks. O. pokojów. Naraz, a było to już dobrze po północy, wytrzeźwiony poczęści urjadnik, przebudzony został niezwykłym jakimś ruchem w sąsiednim pokoju i jakby przytłumionem wołaniem o ratunek. Zerwał się więc z łóżka, a że na szczęście spał w ubraniu, nie tracąc czasu wybiegł na podwórze, a spostrzegłszy w sypialni księdza światło, zajrzał przez okno. Tu oczom jego straszny przedstawił się widok. Ks. O. wisiał na belce, a po pokoju krzątali się trzej zamaskowani ludzie. Scena ta otrzeźwiła go zupełnie. W mgnieniuoka wyjmuje z olstrów rewolwer i w jednego ze złoczyńców, przez dubeltowe okno, strzela. Ugodzony runął na ziemię, dwaj zaś jego towarzysze, nie zdoławszy nic zabrać ze sobą, wyskoczyli przez otwarte na ogród okno. Wówczas, ponieważ drzwi do pokojów księdza były zamknięte z wewnątrz, przytomny ten człowiek dostaje się przez okno, którędy uciekli rabusie i jednem cięciem szabli przecina powróz, na którym wisiał ten, co przed kilku godzinami uratował mu również życie. Życie ks. O. w ten sposób uratowane zostało. Niegodziwcami zaś, którzy nań napadli, byli miejscowy zakrystjan, dziad kościelny i woźnica. Wszyscy trzej są już uwięzieni.“

Wystawa tkacka otwarta została w tych dniach w Warszawie w wielkiej sali muzealnej. Zaledwie kilkanaście firm wystąpiło ze swojemi okazami.

Fabryka zegarków. Grono przemysłowców warszawskich łącznie ze specjalistami, krząta się około utworzenia wielkiej fabryki zegarków, celem dostarczania zakładom zegarmistrzowskim wszelkich oddzielnych części mechanizmu, jak kółek, trybów, osi itp. Niezależnie od tego nowa spółka produkować będzie całe zegarki. Dla doprowadzenia do skutku projektu, spółka nabywa w Szwajcarji fabrykę, która wraz ze wszelkiemi machinami i przyborami będzie przeniesioną do Warszawy i pomieszczoną w zakupionym na ten cel domu na Lesznie.

30.000 papierosów skonfiskowała w tych dniach policja wiedeńska pewnemu agentowi. Z notatek jego okazało się, że od lat 15 miesięcznie puszczał w obieg 25.000 do 30.000 cygaretek, robionych z tytoniu austrjackiego, pod etykietą rosyjską, turecką lub egipską.

Zgon filantropa. Jak już donosiliśmy, w Turynie zmarł dnia 31. stycznia w 72 roku życia, głośny w całym świecie katolickim ksiądz, Don Giovanni Bosco. Pogrzeb zapowiedziano na czwartek. Usilne starania u władzy zmierzają do uzyskania szczególnego pozwolenia na pochowanie zwłok w murowanej krypcie kościoła di Santa Maria Ausiliatrice, fundacji zmarłego kapłana, przy którym znajduje się jego słynne oratorjum Salezjanów, tj. przytułek, szkoła i warstaty dla dziewięciuset z górą chłopców i młodzieży, w większej części sierót po zmarłych albo po nieznanych rodzicach. 47 lat kapłańskiego żywota Don Bosco poświęcił sierotom, a dopiero przed 12. laty, wykształciwszy kilkunastu „swoich synów“, młodych księży, przedstawił ich Piusowi IX. i wysłał na drugą półkulę, jako oddział misjonarzy, między dzikich południowych stref Ameryki. Obecnie istnieje tam siedem takich misyj Salezjanów turyńskich, którzy oddali znakomite usługi kościołowi oraz nauce, jakoto geografji, etnografji i naukom przyrodniczym. Ks. Bosco wywierał na współczesnych wpływ niepośledni i umiał zeń korzystać. Jego to inicjatywie i zabiegom zawdzięcza swe istnienie, oprócz słynnego oratorjum w Turynie, sto trzydzieści podobnych zakładów we Włoszech, Francji, Hiszpanji i w kilkunastu punktach wysp i rzeczypospolitych amerykańskich. Zmarły zapisał prawie całą olbrzymią fortunę na korzyść kolegjów, schronień i zakładów dobroczynnych, przez niego ustanowionych. Umierający w otoczeniu duchowieństwa na godzinę przed skonaniem otrzymał od kardynała Rampolli telegram, z oznajmieniem o pontyfikalnem *in articulo mortis* błogosławieństwie Leona XIII.

Pomnik Królikowskiego. Z Warszawy donoszą, że model pomnika dla śp. Królikowskiego wykończonym już został przez p. Syrewicza. Niebawem rozpoczęte będą roboty około utrwalenia pomnika w marmurze kararyjskim. Po wykończeniu pomnik zgasłego artysty wystawiony będzie na widok publiczny, poczem stanie na cmentarzu powązkowskim.

Russomania w Ameryce — według opisu korespondenta gazety *Nowosti* — jest obecnie panującą modą. W Stanach Zjednoczonych modnem jest obecnie czytanie utworów pisarzów rosyjskich w przekładach, uczenie się języka rosyjskiego, chętne nabywanie przedmiotów rosyjskiego wyrobu itp. Celują w tej mierze większe miasta, a zwłaszcza New-York, Waszyngton i Boston. Wkrótce ma być tam wystawa obrazów Wereszczagina; niedawno zaś odbył się w domu p. Démores'a bazar, na którym sprzedające panie ubrane były w kostjumy narodowe rosyjskie, rachowano na ruble i kopiejki; służbę pełnili lokaje w ubraniu „mużyków“ (chłopów) rosyjskich; ugaszczano herbatą prawdziwie po rosyjsku, z dwóch samowarów, umyślnie w tym celu udzielonych przez konsula rosyjskiego, p. Petersona. Pomiędzy flagami, zdobiącemi ściany bazaru, powiewały flagi z orłem dwugłowym; nad drzwiami zaś wielkiemi literami, alfabetem rosyjskim napisane było „Prazdnik“.

Zastrzeliła się w Zurychu młoda Rosjanka. Gdy mąż odjechał za sprawami swego zawodu, jest bowiem adwokatem, żona zakochała się do szaleństwa w studencie. Powiedziała mu, że się z mężem rozwiedzie, a gdy student jej oświadczył, że się z nią nie ożeni, chwyciła rewolwer i położyła kres swemu życiu. Mąż wrócił do Zurychu i zastał żonę już w grobie.

Samobójstwo. Onegdaj w Warszawie na cmentarzu powązkowskim, odebrał sobie życie Witold Gawroński, inżynier, liczący lat 30. Jako przyczynę samobójstwa, podał w listach chorobę nieuleczalną.

Król Humbert i dziennikarstwo. Na ostatni bal dworski przybyło też kilku reporterów dziennikarskich, którzy umieściwszy się wygodnie na galerji, notowali skrzętnie szczegóły zabawy. Spostrzegł ich król Humbert i przystąpiwszy do bufetu, wypił kieliszek szampana, a zwracając się do reporterów, ręką dawał znaki, iż za ich zdrowie pije. Niebawem służba wniosła na galerję kilka butelek szampana, które reporterzy wychylili za zdrowie królewskie.

Odeski uniwersytet, według doniesienia *Odesk. Wiestn.*, został zamknięty na czas nieograniczony, wskutek tego przybyli studenci rozjechali się znowu do domów.

Komunikacja telefoniczna otwartą została pomiędzy Lipskiem, Hallą, Berlinem i miastami przemysłowemi Saksonji. Za rozmowę trwającą pięć minut, pobieraną jest opłata w ilości 1 marki.

W sądzie przysięgłych. Prokurator: W kradzieży tej zastanawia przedewszystkiem niezręczność, z jaką została popełnioną.

Podsądny: Raczy pan darować, jestem dopiero początkującym w zawodzie....

Nekrologja. Zmarły we Lwowie: Franciszka z Kellermanów Wieńkowska, wdowa po ck. radcy skarbu i pośle do Rady państwa 1848 i Marja Krejczuk.

Amatora pięknej, choć zasypanej śniegiem okolicy Sądowej Wiszni, aresztowała onegdaj żandarmerja. Aresztowany, u którego miano znaleść podobno plany, zachowuje zupełne milczenie.

Pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się wczoraj o godzinę.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z dniem 9. lutego br. zostanie ruch towarowych pociągów na przestrzeni między Dembicą i Lwowem otwarty.

Od tego dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów według rozkładu jazdy na wszystkich przestrzeniach głównej linji kolei Karola Ludwika.

Na kolejach lokalnych między Jarosławiem a Sokalem, jakoteż między Dembicą a Rozwadowem i Nadbrzeziem ruch wszelki pociągów pozostaje i nadal zastanowiony.

Zguba. Józef Fukar, kursor Towarzystwa „Rodzina“ zamieszkały przy ul. Kaleczej l. 12, zgubił onegdaj po południu przy ul. Czarnieckiego książkę poborową tegoż Tow. W obec tego, iż zachodzi obawa, aby niepowołane indywiduum korzystając ze znalezionej książki nie zechciało pobierać wkładek od członków, przestrzegamy przed tem publiczność.

Kradzież koni. Aronowi Brillowi, dzierżawcy dóbr, skradziono onegdajszej nocy w Tenetnikach (pow. Rohatyn) ze stajni parę koni wartości 500 złr. Złodziej zaprzągł konie do sań chłopskich i niespostrzeżenie uciekł.

Tajny dom gry. Subjekta M. B. zwabiły dwa indywidua do jakiegoś domu, którego tenże bliżej oznaczyć nie może a spoiwszy go wódkę, zaprosili go do gry w bilard. Skutek szybko nastąpił. B. przegrał wszystkie pieniędze (około 15 guldenów), poczem wyrzucono go przemocą na ulicę. Policja za wskazówką B. aresztowała obu graczy, dotychczas jednak nie zdołano jeszcze wyśledzić, gdzie się gra odbywała.

Żywcem spalone *Gaz. lub.* donosi o okropnym wypadku, jaki się zdarzył w kolonji Cyców w powiecie chełmskim. W nędznej chatce robotnika Ludwika Wiknera powstał pożar tak szybko, że znajdujące się w niej żona Wiknera Elżbieta lat 57 i córka jego Karolina, dziewczyna 17-letnia, nie mogąc się wydobyć z płomieni, śmierć na miejscu poniosły.

Kara śmierci. Sąd w Eure skazał w tych dniach na karę śmierci niejakiego Septinjusza Métayer, liczącego lat 24, za zamordowanie 70-letniego włościanina gminy d'Aubevoy, nazwiskiem Lainé, w celu grabieży. Zbrodniarz przez dwa dni całe nie jedząc i nie pijąc, ukryty w stodole, czekał na chwilę sposobną dla dokonania zbrodni, przedtem zaś wykradł z mieszkania Laine'go strzelbę, której kolbą zadał temu ostatniemu śmiertelne razy.

Tragedja miłośna. Miasto Hancock w stanie Massachusetts było w tych dniach widownią okropnego dramatu. Młody człowiek nazwiskiem Washigton Sweet, zakochał się w 18-letniej Karolinie Bruckaway, córce bogatego właściciela dóbr. Ojciec panny nienawidził młodego człowieka, wymówił mu dom, a córce rozkazał zerwać z nim wszelkie stosunki. Karolina z natury romantycznie usposobiona i nader nerwowa, nie zaprzestała schadzek z kochankiem, o czem w krótkim czasie dowiedział się jej ojciec. Rozdrażniony oporem córki, wpadł w złość i w towarzystwie dwóch swoich synów, uzbrojonych w strzelby i rewolwery, udał się do mieszkania Sweeta, celem zamordowania tegoż. Sweet spostrzegłszy zbliżającego się Bruckawaya z synami i przeczuwając coś niedobrego, zabarykadował się w domu w jednej chwili, porwał za strzelbę i dał do nadchodzących pierwszy strzał. Kula ugodziła młodszego syna Bruckawaya, który upadł na ziemię. Ciężko rannego, podnieśli ojciec i syn

zanieśli go w bezpieczne miejsce. Następnie wybrawszy zasłonięte pozycje, strzelali do okna, ile razy Sweet się pokazał. Tenże jednak niedługo zaprzestał strzelania, a wtedy Bruckaway z synem zbliżyli się do domu, wyważyli drzwi, a wszedłszy do pokoju, znaleźli tam nieszczęśliwego Sweego leżącego w kałuży krwi i nie dającego znaku życia. Gdy Karolina dowiedziała się o napadzie, pobiegła natychmiast do domu kochanka, a sądząc, że ten nie żyje, porwała leżący na stole nóż i poderżnęła nim sobie gardło. Straciwszy przytomność runęła na Sweeta, który wskutek tego oprzytomniał i porwał nieżywą już dziewczynę w swoje objęcia.... Sweet otrzymał strzał w szyję, a stan jego zdrowia jest bardzo niebezpieczny. Także rana młodego Bruckawaya daje małą nadzieję utrzymania go przy życiu. Oczywiście, że straszna ta tragedja miłośna wywołała nietylko w mieście, ale i okolicy ogromną sensację.

(*m.*) **Piknik kolejowy.** Urzędnicy kolei Lwów-Bełzec korzystając z zamieci śnieżnych i przerwanej wskutek tego komunikacji, postanowili podobnie jak zeszłego roku „otworzyć ruch" na sali balowej kasyna miejskiego. W obec tego, że w pięknie dekorowanych salach jest chyba tylko możliwa zamieć... pudrowa, której ofiarą conajwięcej mogą paść fraki biednych fikalskich, więc aranżerowie onegdajszej zabawy śmiało i bez obawy urzeczywistnili życzenia licznego grona urzędników ich, rodzin i znajomych. Terpsychora nie poskąpiła im błogosławieństwa. Wiadomą jest rzeczą, że w tych „ciężkich" czasach najlepiej udają się pikniki, gdyż chciwych zabawy nie narażają na zbytnie koszta, a dostarczają im tych wszystkich przyjemności co bale lub wieczorki, a nadto suto zastawione stoły, wyborna kolacja i wino płynące strumieniami (wyrażenie przenośne) wpływają niewątpliwie na dobry humor tańczących a jeszcze więcej na nie biorących „czynnego" udziału w zabawie. Stara ta bajka jak świat, że humor łączy się zawsze z dostatkiem. Tak też było i onegdaj. Piknik onegdajszy będzie należał niewątpliwie do najudatniejszych zabaw w tym karnawale, a piękne tancerki nie tak prędko zapomną o mile spędzonych chwilach. Noc wczorajsza wydała się nam jakby jedna chwila, która niestety minęła bezpowrotnie. (?) Wszyscy błogosławili owe zamiecie śnieżne i wyrażali życzenia, aby one powtórzyły się i w przyszłym roku...

Właściwe esencjonalne sprawozdanie da się streścić mniej więcej w ten sposób. Do kadryla stanęło 48 par, to też na sali nie było ścisku i można było swobodnie tańczyć. Funkcje uprzejmych gospodyń pełniły panie Gwal. Ziembicka, dyrektorowa Kłosowska, Radwańska, Zygmuntowa Jasińska, Geyerowa i W. Barańska. Tańce prowadził niezmużony i niewyczerpany w pomysłach pan Adolf Abrahamowicz mając do pomocy pp. Zyg. Jasińskiego i Pietruskiego. Toalety z wyjątkiem kilku były skromne lecz gustowne. O ile mogliśmy sobie zapamiętać byli między innemi: Dyr. Kłosowscy, pp. Geyerowie z córkami, Gwalb. Ziembiccy, Zyg. Jasińscy, radca namiestn., p. Morawetz, pp. W. Riegerowie z córką, Pawlikowscy z Bereźnicy, Radwańscy z kuzynką, Długoszewscy, Librewscy, pani Kopecka z córkami, p. L. Zbyszewski z córkami, pp. Onyszkiewicze, Kerekjartowie z z córkami, Makarewiczowie, Fröhlich, Sołtyńscy, Petelenzowie, Niedzwiedzcy, dr. Barańscy, pp. W. Barańscy, Ramułtowie, Freundowie itd.

Piknik miał charakter domowej zabawy co tylko za zasługę poczytać należy komitetowi.

Zegar ratuszowy wybijał godzinę 6. rano, gdy z pod Kasyna miejskiego ruszyły powozy unoszące rozbawionych gości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Aleksander Michałowski, jeden z pierwszych polskich pianistów, bawi obecnie w Petersburgu.

Bianka Blanchi nadworna wiedeńska śpiewaczka koloraturowa, wystąpi we Lwowie z koncertem dnia 26. lutego. Kierownictwo koncertu objął p. dyr. Marek. Program podamy wkrótce. Zamówienia na bilety przyjmują księgarnie panów: Gubrynowicza i Szmidta, Seyfarta i Czajkowskiego, jakoteż kancelarja szkoły muzycznej p. Marka.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa tatrzańskiego odbyło się w niedzielę w Krakowie. W nieobecności prezesa księcia Sanguszki zagaił zebranie, w którem zaledwie dwadzieścia pięć osób wzięło udział, wiceprezes dr. Markiewicz. Sekretarz p. Swierz, odczytał sprawozdanie, z którego dowiedziano się, iż ogólna liczba członków wraz z oddziałami dochodzi do 1500. Preliminarz budżetu oznacza kwotę spodziewanych dochodów na 7544 zł. wydatków 7.110. Zgromadzenie zamianowało honorowymi członkami pp. Oskara Kolberga i hr. Henryka Skarbka. Pamięci zmarłych śp. Kraszewskiego i Zyblikiewicza oddano cześć przez powstanie. Sprawozdanie wydziału oświadcza, iż działalność dotychczasowa stacji klimatycznej w Zakopanem okazała się bezowocną, a dla rozwoju towarzystwa nawet szkodliwą. Przewodniczący wyraził nadzieję, iż uchronienie Zakopanego od przejścia w obce, wrogie nam ręce nie stanie sie bezowocnem. Pierwsza licytacja *in plus* od sumy 380.000 zł. nie może być groźną, gdyż suma ta bezwarunkowo przechodzi wartość majątku. Do licytacji *in minus* przyjść musi, a ta będzie decydującą. Dyskusją nad wnioskami członków i wyborem członków wydziału zakończono obrady. Do Wydziału wybrano ponownie pp. Czuske, Reya i Wierzbickiego, oraz nowych pp. Kneuse i Podwina. Wiceprezesem również ponownie wybrany dr. Markiewicz.

Z Izby sądowej.

Warszawa 7. lutego.
(*Nadużycia w Kutnie.*)

W dniu wczorajszym, o g. 12. w południe, tutejsza izba sądowa rozpoczęła sądzenie sprawy o nadużycia, popełnione w urzędzie powinności wojskowej w Kutnie.

Komplet wyrokujący składali członkowie izby: pp. Niemander, jako przewodniczący, tudzież pp.: Holm i Ropp.

Na ławie oskarżonych zasiedli: b. naczelnik powiatu kutnowskiego, radca stanu Aleksy Miasojedow; b. prezydent m. Kutna, Piotr Kostrzewski, oraz b. referent biura powiatu Romuld Rodziewicz.

Urząd publiczny miał przedstawiciela w osobie podprokuratora Postowskiego, kratkę zaś obrończą zajęli adw. przysięgły J. M. Kamiński i Łopuchin.

Przestępstwa o jakich mowa, przewidziane są w art. 373, 341, 362, 375 kod. kar. stanowią: branie datków od popisowych, oraz dopuszczenie się fałszerstw w urzędowaniu.

Nadto Kostrzewski imputowany ma sobie zarzut zdzierstwa, wymuszenia i roztrwonienia funduszów skarbowych.

Swiadków wezwano 62. Stanęło z górą osób 50, z których wczoraj dwie dopiero przesłuchane zostały, mianowicie: komisarz do spraw włościańskich, p. Rybaczkow i naczelnik straży ziemskiej p. Sokalskij. Proces trwać będzie prawdopodobnie dni kilka.

Sprawa, na wniosek urzędu publicznego, toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

* Jakiś p. *Sequens* krakowski w sposób nieprzyzwoity i wysoce brutalny napada w *Kraju* na osobę zasłużonego w narodowem dziennikarstwie p. Platona Kosteckiego — z okazji jego jubileuszu. Dla czego pan ten wypisał szereg zdań, które powinne mu otworzyć drogę do organu *Länderbanku*, zrozumieć nie trudno. Jestto zapewne jeden z owych cywilizatorów i pionierów rosyjskich, którym kością w gardle są ludzie jak Platon Kostecki, stojący wytrwale przy haśle *Gente ruthenus, natione polonus*. Wstyd zaiste, że znalazło się pismo polskie, które nazywa „dzikim" program, wedle którego Rusin kochając i pielęgnując swoją narodowość, nie powinien przecież zapomnieć, co go historycznie i potęgą faktów łączy z Polakiem. Na szczęście nie ma u nas wielu takich *Sequensów* i bogdajby krakowski był *ultimus*; z takich panów mała dla nas szkoda, ale wielki wstyd!

* Uchwalony na ostatniej sesji sejmowej projekt ustawy, którym zezwolono reprezentacji powiatowej w Dąbrowej na poręczenie, względnie zaciągnięcie pożyczki w wysokości 50.000 zł. na regulację rzeki Nowego Brnia, otrzymał cesarską sankcję.

* Prezydent parlamentu dr. Smolka zamieszcza w onegdajszej *Presse* sprostowanie, dotyczące wiadomości mylnie podanych w sprawozdaniach niektórych pism z audjencji u arcyksięcia następcy tronu. Dr. Smolka konstatuje, iż na pytanie arcyksięcia, kiedy wniosek Liechtensteina przyjdzie na porządek dzienny, odrzekł, że nie może to rychło nastąpić, gdyż poprzednio oczekuje załatwienia wiele spraw pilnych, a nadto książę Liechtenstein dotychczas nie urgował sprawy pierwszego czytania swego wniosku.

* Wiedeńskie stowarzyszenie mieszczańskie urządziło na onegdajszem posiedzeniu wielką owację dla hr. Andrassego. Przewodniczący stowarzyszenia, radca miejski dr. Gunesch, wniósł przy sposobności omawiania ostatniego wystąpienia księcia Bismarka wyrażenie podzięki hrabiemu, za którego przyczynieniem traktat aljansu przyszedł do skutku. W uzasadnieniu swego wniosku zaznaczył mowca, że roztropna i przewidująca przyszłość polityka Andrassego ułatwiła trudne zadanie jego następców. Wśród głośnych oklasków uchwalono jednogłośnie wniosek dra Gunescha.

* Namiestnictwo wiedeńskie rozwiązało stowarzyszenie akademickie „Teutonja".

* Z Wiednia donoszą, że w sobotę wniesie rząd do izby panów projekt ustawy, regulującej stosunki konfesyjne żydów, która dla Galicji wielkie ma znaczenie.

* Były poseł kroacki i przewódca stronnictwa skrajno-opozycyjnego, Dawid Starczewicz został odstawiony do zakładu karnego w Lepoylava, gdzie ma odsiedzieć karę dwuletniego więzienia, na które został skazany za rozmaite pospolite przestępstwa.

* Rozkaz dzienny rosyjskiego ministra wojny zarządza postanowione jeszcze w czerwcu 1887 utworzenie oddziału mobilizacyjnego w głównym zarządzie artylerji, a to na mocy udzielonych obecnie na to środków.—*Graždanin* dowiaduje się, iż patrjoci petersburscy tworzą stowarzyszenie, celem nabycia szybkich okrętów, któreby w danym razie pełnić mogły służbę krzyżowców wojennych.

* *Russkij Inwalid* ogłasza postanowione przydzielenie oficerów sztabowych do lokalnych zarządów brygad.

* Uniwersytet w Charkowie został napowrót otwarty.

* *Now. Wrem.* donosi, że w ministerstwie dóbr państwa rozpatrywaną będzie kwestja zaludnienia okręgu batumskiego ludnością rosyjską. Od czasu przyłączenia Batumu do Rosji nadeszło 1.000 próśb o nadanie gruntów. Zarząd miejscowy uwzględnił już około 500 próśb.

Gazety petersburskie dowiadują się, że przedstawiciele akcyjnych banków ziemskich zwrócili się do ministerstwa skarbu z prośbą o zrównanie ceny listów zastawnych tych banków przy przyjmowaniu na kaucje przy dostawach i entrepryzach z cenami listów zastawnych wzajemnego banku kredytu ziemskiego i obligacyj miejskich towarzystw kredytowych.

* Z Berlina donoszą: Ze strony autentycznej zapewniają, że ks. Bismark nie wypowiedział zdania, znajdującego się w niektórych sprawozdaniach, „iż Niemcy stawiać będą opór, jeżeliby Rosja chciała zbrojną ręką dochodzić praw swych w Bułgarji."

Przy obiedzie danym na cześć brandenburskiego sejmu prowincjonalnego, ks. Wilhelm w toaście, wzniesionym na cześć Brandenburgji, odparł z oburzeniem imputowane mu lekkomyślne i ambitne plany wojenne. Książę podniósł, iż gdyby tak było, to byłoby to zbrodniczą lekkomyślnością. Dalej nadmienił książę, iż kanclerz niemiecki rozwinął w swojej mowie wspaniały obraz solidarnego postępowania rządu z parlamentem; wreszcie mowca przytoczył hasło: „*Auf Mark Brandenburg.* My Brandenburczycy boimy się tylko Boga, zresztą nikogo na świecie".

* Dotychczasowe śledztwo wykazało, że były ajent czarnogórski w Stambule Bakies, był wtajemniczony w wszelkie szczegóły zamachu. Jako najgłówniejszych działaczy wymieniają „wolnego kozaka" Aszynowa i niejakiego Magdasowa. Zyskano już niezbite dowody, że liczni emisarjusze rosyjscy i czarnogórscy przebywają dotychczas w rozmaitych miejscowościach, działając w celu wywołania na wiosnę większych rozruchów w Bułgarji.

Przed kilkoma dniami przybyli dwaj rosyjscy oficerowie: pułkownik i kapitan do Stambułu i zamieszkali w „Hotelu de Pest." Policja na drugi dzień po ich przybyciu poczęła żywić podejrzenie, że przyjazd ich stoi w związku z organizacją oddziałów powstańczych w Bułgarji. Zanim zdołano ich aresztować, umknęli i zatarli za sobą wszelkie ślady.

* *Pol. Corr.* pisze: Śledztwo przeprowadzone w Adrjanopolu z trzema indywiduami, niedawno uwięzionemi przez władze tureckie, naprowadza na ślady organizacji, mającej na celu wywołanie rozruchów w Bułgarji. Obecnie policja śledzi za bronią zakopaną, która miała służyć do uzbrojenia band powstańczych.

* Ostatnie wypadki, to jest ogłoszenie traktatu austro-niemieckiego i mowa Bismarka, były przedmiotem narad ministerstwa francuskiego. Uchwalono podobno zachować się wyczekująco i polecić ambasadorom, aby zajęli takie same w obec rządów stanowisko. Na tem samem posiedzeniu zawiadomił Flourens kolegów, że układy z Włochami o traktat handlowy rozbiły się zupełnie.

Ponieważ w izbie dały się słyszeć głosy, aby interpelować rząd w sprawie zewnętrznej polityki i zaszłych zdarzeń, oświadczył wyraźnie Flourens, że chwila nie jest po temu stosowna, wskutek którego to oświadczenia postanowiono na razie od rządu nie wymagać żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

* *Journal des Débats*, konstatując upornie wyczekujące zachowanie się Rosji, w obec przymierza trzech mocarstw, pisze, że Rosja wbrew swemu geograficznemu położeniu, zdaje się podejmować na własną rękę na nowo tę politykę, która dla Anglji była tak pomyślną i przez którą to państwo stało się sędzią rozjemczym w Europie.

* Z autentycznego źródła donoszą, że eskadra angielska na wodach morza Śródziemnego zostanie niebawem znacznie zwiększoną. Fakt ten łączą z ogólną sytuacją polityczną a w szczególności z sojuszem anglo-włoskim. Wzmocnienie eskadry ma pozostawać w związku z ekspedycją afrykańską.

* Dzienniki londyńskie donoszą, że lord Dufferin poda się z końcem roku 1888 do dymisji, i że miejsce jego zajmie margrabia Lanstowne. W miejsce tego ostatniego ma być mianowany jeneralnym gubernatorem lord Stanley of Preston.

Z Rady państwa

(**Telegramy „Dziennika Polskiego."**)

Wiedeń 9. lutego. Posiedzenie izby deputowanych rozpoczęło się o godzinie pół 12. Obecni wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra obrony krajowej Welsersheimba.

Z powodu tego, że i na dzisiejszem posiedzeniu postawiono na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy o stowarzyszeniach akademickich, galerje były nabite akademikami. Prawdopodobnie jednak izba nie dojdzie do tego punktu.

Po załatwieniu zwykłych formalności, zabiera głos dep. Bareuther przy traktacie handlowym z Niemcami. Przechodząc z handlowego na polityczny związek, uderza mowca na „słowiańską Austrję", która galicyjski spirytus i czeski cukier protegnje kosztem opodatkowanych. Jest jeszcze szczęściem, że przynajmniej ministerstwo spraw zewnętrznych o charakterze niemieckim utrzymuje monarchję i o politycznym związku przedłożyło pomyślną wiadomość.

Mowcy wydaje się być ideałem utworzenie austrjacko-niemieckiego okręgu cłowego. Przedłożony traktat handlowy należy jednak powitać jako zrobienie dobrego początku.

Drugi mowca Menger, krytykuje poszczególne pozycje taryfy dyfferencjonalnej nowego układu. Konstatuje z zadowoleniem, że większość życzy sobie ściślejszego związku handlowo-politycznego, by na zewnątrz prowadzić jednolitą politykę handlową, na wewnątrz zaś uzyskać ułatwienie zbytu swych produktów. Rozmaite parcjalne interesa istnieją przecież w łonie poszczególnych państw, należących do państwa niemieckiego. Tak samo jak tam, mogą być te interesa uwzględnione w związku między Niemcami a Austrją. Mowca przyznaje, że system ceł ochronnych okazał się zbawiennym dla Austrji, tak samo dzieje się w Niemczech. Skutek jednak byłby o wiele większym, gdyby oba państwa mogły wspólnie przestrzegać swych praw w obec Rosji i Ameryki. Mimo różnic narodowych, muszą wszyscy uznać korzyści jednolitości cłowej, podobnie jak wszyscy politycy narodowi, nie łudzący się mrzonkami, po ogłoszeniu traktatu przymierza przypisać musieli takowemu wielce zbawienne skutki. Serce ciągnie wielką część narodu czeskiego na Wschód, potrzeba kultury i cywilizacja na Zachód. Innym jest stan rzeczy u Polaków. Ci w obec zbliżenia się Francji do Rosji, muszą upatrywać podobnie jak Węgry, korzyść w oparciu się o Niemcy. Byłby to czyn wiekopomny ministra handlu gdyby zdołał przygotować tego rodzaju jednolitość cłową. (*Oklaski*).

Po Mengerze przemawiał Türk, oświadczając się również za unją cłową. Jest rzeczą pożałowania godną, iż oba państwa politycznie zaprzyjaźnione, pod względem ekonomicznym stoją przeciw sobie wrogo. Mianowicie, pożałowania godnem jest, iż Niemcy zamknęły się przed naszem zbożem.

Minister handlu Bacquehem oświadcza, iż chce kwestję polityczną ominąć, a traktat uważa ako konieczny dla naszego eksportu.

Taffe zwraca uwagę, że obecny rząd starał się zawsze o związek handlowy z Niemcami.

Na pobożne życzenie Mengera, aby Czesi zawarli układ z Niemcami, odpowiada Taffe, że podziela to życzenie, ale wyrażazdanie, iż również Niemcy powinni przedewszystkiem zawrzeć układ z Czechami.

Następnie zabrał głos p. Chlumetzky, a popierając traktat handlowy, wyraża wśród objawów wielkiego zadowolenia radość z powodu zawartego sojuszu i komentowania tegoż przez Bismarka. Szlachetny sojusz przyjacielski musi również wspólność handlową wytworzyć.

Muszę wypowiedzieć słowa podziękowania, któremi przejęte są serca miljonów, doradcom korony, a mianowicie temu mężowi stanu, który ów sojusz zawarł, jak również i temu, który go utrzymał.

Wybornym mowcą okazał się Herold (młodoczech). Dotykając kwestji traktatu rzekł: Jeżeli panowie ci tak wychwalają niemieckie stosunki, niechaj nam dadzą autonomję którego z krajów należących do rzeszy. Menger odradza nam nasz nieślubny związek z Rosją, a doradza wzięcie ślubu z Niemcami. Tymczasem sądząc po smutnych doświadczeniach naszych braci Polaków pod zaborem pruskim, nie możemy chyba pragnąć tego związku. Inartykulacja traktatu byłaby dla Austrji rodzajem degradacji i hańbą! Jak długo parlament austrjacki będzie istniał, tak długo będzie się sprzeciwiał takiemu wnioskowi.

Jeszcze przemawiali: Neuwirth nader gwałtownie przeciw Czechom i rządowi i już tylko krótko referent Schwegel, poczem przyjęto traktat handlowy według projektu rządowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. lutego. Ambasador niem. Reuss, konferował wczoraj więcej niż dwie godziny z Łobanowem. Konferencję tę łączą ze sprawą bułgarską, w której, jak wiadomo, Bismark gotów jest do koncesyj.

Cesarz zrobił wczoraj ministrowi wojny półgodzinną wizytę.

Buda-Peszt 9. lutego. Na wczorajszej konferencji partji rządowej wydarzył się epizod, żywo omawiany przez posłów. Deputowany Horwath uderzył na ministra sprawiedliwości z powodu systemu protekcji w mianowaniach sędziów. Fabianyi ma szczególnie uwzględniać swych współwyznawców i ludzi z czasów Bacha. Minister odpowiedział, że postępuje wedle słuszności i że nieuprawnione mięszanie się posłów na jego postępowanie nie oddziała i nie będzie dla niego wskazówką postępowania. Tymczasem Tisza zabrał głos i oświadczył, iż jego zdaniem mięszania się posłów w tego rodzaju sprawy nie można nazwać nieusprawiedliwionem i nieuprawnionem. Owszem do tego posłowie nietylko mają prawo, ale i obowiązek, boć to jest kontrola, jakkolwiek wyłącznie żaden minister tem kierować się nie może.

Berlin 9. lutego. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się ze źródła urzędowego, że nabrzmienie u następcy tronu tak dalece wzrasta, że tracheotomja będzie może potrzebną prędzej, niż się spodziewano. W każdym razie należy się przygotować na zbliżającą się kryzis. Lekarze z trwogą patrzą w najbliższą przyszłość. *Vossische* donosi, że wczoraj przedpołudniem odbyło się ogólne konsyljum, na którem jednak nie powzięto żadnego postanowienia. Popołudniu powtórzyła się konsultacja.

Berlin 9. lutego. Małe budzą tu zadowolenie wiadomości z Petersburga o wrażeniach, jakie wywarła mowa Bismarka. Pomimo spokojnej enunciacji *Journal de St. Petersbourg*, nastąpiła w zapatrywaniu się na sytuację niemiła reakcja.

Berlin 9. lutego. Komisja dla ustawy o socjalistach przyjęła pierwszych 19 paragrafów według brzmienia projektu rządowego. Windthorsta wnioski łagodzące zostały odrzucone.

Parlament uchwalił ustawę wojskową w trzeciem czytaniu bez dyskusji.

Paryż 9. lutego. W skutek polecenia sędziego śledczego Athalina będzie Wilson przedstawiony trybunałowi policji poprawczej; rozprawa odbędzie się 16. lutego.

Paryż 9. lutego. *Republ. Fr.* dowiaduje się, iż Włochy zamierzają wycofać korpus z Massawy, przedtem zaś ogłoszą treść traktatu.

Rzym 9. lutego. Według doniesień z Massawy nastąpiło wczoraj pierwsze starcie pomiędzy sprzymierzonymi z Włochami Hababami a Abisyńczykami. Starcie to miało wypaść na korzyść pierwszych.

Petersburg 9. lutego. *Nowosti* piszą, że Niemcy nie mają wprawdzie interesu własnego w kwestji wschodniej, zależy im jednak z powodu własnego bezpieczeństwa na Austro-Węgrach, dlatego więc ma Rosja w wspomnianej sprawie z obydwoma temi mocarstwami do czynienia. Mowa Bismarka nie zmienia wcale sytuacji. Nie wskazuje ona żadnego rozwiązania przesilenia.

Petersburgskija Wied. piszą: Oddzielić Rosję od Europy, to znaczyłoby strącić ją na stanowisko państwa drugorzędnego. Kanclerz przyrzeka w kwestji wschodniej rozstrzygnięcie nieprzychylne dla Rosji, a to przecież nie znaczy pokoju.

Graždanin wyraża zdanie, że przez zgodne z prawdą nadmienienie o zasługach Rosji i Niemiec Bismark wzmocniłby był jeszcze jasne pojęcie stosunków rosyjsko niemieckich, sprawione przez ogłoszenie traktatu. Ale mówił on natomiast wiele celem wyjaśnienia nowego aksjomatu: *Bismork c'est la paix.*

Nowoje Wremia pociesza się tem, że aczkolwiek to nie wiele znaczy, iż w Berlinie zapatruja się na zbrojenia rosyjskie cokolwiek inaczej, niż w Austrji, to jest to czemś przecie, że wrażenie mowy Bismarka na giełdę było pomyślne.

Petersburg 9. lutego. W mowie Bismarka zdaniem dzienników, niezgadza się druga część z częścią pierwszą, a trzecia część z prawdą historyczną.

Wiedeń 9. lutego. Giełda wieczorna: Kredyty 268. złota renta 96·10.

Wiedeń 9. lutego. Cesarz, cesarzowa arcyksiężniczka Walerja odjechali dziś o godz. 10-tej rano do Budapesztu.

Buda-Peszt 9. lutego. Wybór Maurycego Horwatha posłem, został unieważniony. Przewodniczący komisji wyborczej został na zwrot kosztów w kwocie 2.800 zł. zasądzony.

Petersburg 9. lutego. (*Via Granica*). Nawet organa stronnictwa panslawistycznego zaczynają coraz silniej naciskać na rząd, aby zawarł z Francją formalny sojusz zaczepno odporny, do którego można by przyłączyć mniejsze państwa jak Grecję i Danję.

Wiedeń 9. lutego. Giełda zbożowa Pszenica 7·58, jesienna 7·95, owies 5·98, żyto 6·15, kukurudza 6·54.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lutego 1888 r

HOTEL ŻORZA. Z. hr. Tarnowski, z Dzikowa. M. Zakrzewski, z Wiktorowa. S. Mroczkowski, z Tarnopola. M. Sturdza, z Rumunji. W. Bäumel, z Kańczugi. F. Weinkauff, z Drezna.

HOTEL FRANCUSKI. G. Rieger, z Wiednia. M. Philippsohn, z Berlina. F. Detyens, z Wiednia. J. Goldschmidt, z Wiednia. H. Reiter, z Berna. A. Noel, z Komarna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Lutego 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		195 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		212 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	9[illegible] 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 50	91 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowo 37 l.	99 [illegible]0	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	98 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	98 5[illegible]
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ „ 4½% „ w „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		98 —
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		15 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 97	10 08
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	[illegible]	1 1[illegible]
100 marek niemieckich	61 90	62 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskiego Towarzystwa górniczego	[illegible] —	[illegible] 50
„ węgierskie banku kredytowego	269 25	271 50
„ Banku anglo-austrjackiego	98 —	99 25
„ Unionbanku	187 25	191 —
„ kolei Karola Ludwika	190 50	192 —
„ kolei północnej	245 50	246 25
„ kolei południowej (Lombardy)	80 75	81 75
„ kolei Alföldzkiej	169 —	170 —
„ kolei państwowej	214 25	213 60
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	201 50	210 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 50	159 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 —	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	70 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 —	100 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	154 50	155 —
Losy regulacji Cisy	122 25	122 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	204 —	208 50
Renta węgierska złota 4 proc.	95 80	96 70
Akcje Bankvereinu	82 —	84 50
Rosyjski rubel papierowy	1 08	1 08
Losy premjowane węgierskie	119 —	119 75
Akcje kredytowe	267 60	266 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	10 04

Berlin, dnia 8 Lutego 1888 r. (godz. 2 min. [illegible] po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 74	m. 1 75
Akcje austrjackie kredytowe	139 —	139 75
Akcje kolei Karola Ludwika	77 25	78 50
Austrjackie banknoty	160 00	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	33 —	33 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 40	52 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·59	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) m.	8·56	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 m.	12·39	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·53)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·38	9·35) Poc. mięsz.	9·9	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną d godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 9. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·25—6·85	6·—6·65	6·—6·50	6·50—7·05
Żyto	4·50—4·80	4·25—4·50	4·—4·45	4·65—5·10
Jęczmień	4·—5·50	4·—5·—	3·75—4·20	4·—6·50
Owies	4·60—4·90	4·30—4·60	4·—4·30	3·80—5·20
Groch	4·—9·50	4·—9·—	4·—9·—	4·—9·50
Wyka	4·—4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10·60	9·— 10·50	10· 10·5[illegible]
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	28·—45·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Usposobienie lepsze.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Durand i Durand

farsa w 3. aktach A. Valabreque'a i M. Ordonneau'a.

OSOBY:

Albert Durand, kupiec . . . Kwieciński
Coquardier jego teść . . . Frenkel
Albert Durand, adwokat jego kuzyn . . . Hierowski
Javanon . . . Piasecki
Barbatier, woźny . . . Gasiński
Charvet, służący . . . Senowski
Teodor, subjekt . . . Starzewski
Ludwika, córka p. Coquardier, żona Alberta . . . Pysznik
Stokrotka . . . Urbanowicz
Pani de le Haut-Tourelle . German
Irma, jej córka . . . Wisłobodzka
Klara, służąca . . . Piasecka
Prezydent . . . Nowiński

Zakończy:

Operetka w 1. akcie Fr. Suppego, p. t.

JUNACY.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Skrzypce stare poszukuje, zgłoszenia z ceną: „Kurjer“ Skrzypce. 543

Wdowa, 25 lat mająca, szuka pomieszczenia u wdowca lub kawalera. Adres: Litwinka, poste restante, Lwów.

Poszukuje masła dworskiego dobrego, w większej ilości Mleczarnia L. Koralewiczowej ulica Teatralna liczba 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Trzypiątrowa KAMIENICA w śródmieściu w niezłym stanie jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. H. Viebig, ulica Hetmańska l. 24, I. piętro. 544

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

W kamienicy nr. 33, ulica Ormiańska są następujące pomieszkania do wynajęcia zaraz: 539
na 2 giem piętrze 2 i 3 pokoje z kuchnią
„ 3-ciem „ 1 pokój „
„ dole „ 1 „ „
Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

W Brzeżanach jest do najęcia **sklep** w rynku od 1. maja 1888, gdzie się obecnie sklep korzenny pana Herwy'ego znajduje. Bliższej wiadomości udzielają: w Brzeżanach WPan Piotrowski (Rynek nr. 71) i w Lwowie WPan Brückner (ulica Akademicka, 25). 541

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

9 pokoi od maja. Wałowa 31. I. piętro. 535

Do wynajęcia

przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) Nr. 4

11 pokoi

z dużym salonem (całe drugie piętro) w razie potrzeby z wozownią i stajnią od 1. czerwca 1888. 2094

Bliższa wiadomość tamże.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel płócien i bielizny **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 2011 d

Zaraz do sprzedania z powodu zupełnego wyjazdu, **realność** w miasteczku Bolechowie, w przyjemnem miejscu pod l. kons. 87 a subrp. l. 342 położona a składająca się z domu mieszkalnego o 3 pokojach przedpokoju, kuchni i szpiżarni, dalej z oficyny o 2 pokojach i kuchni, tudzież stajni i komórki, a nareszcie z dwóch ogrodów, jarzynych i owocowych. Bliższa wiadomość u właściciela w Bolechowie, dług na tej realności nie ciąży. 2005

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2033



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji $4^3/_4$ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez odrywania się od zajęć. Używanie ich **owocowało w zaflegmieniu i kiści, które w ciągu krótkiego czasu ustępuje w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcje trawienia i cyrkulację krwi ułatwiają. Własność ta sprawia, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.**

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego.

Chińsko-rosyjską Herbatę

poleca

handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

pół kl. Congo cesarski	.	zł. 2·—
pół kl. Familijnej	. .	zł. 3·—
pół kl. Melange	. .	zł. 4·—
pół kl. Imperial	. .	zł. 5·—
pół kl. wysiewków z wł. h.	zł.	1·70
pół kl.	sprowadz.	zł. 1·50

Ciasta angielskie do herbaty, Rum i Koniak stary.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2017 a

Antoni Halski

Handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Marjacki, l. 9,

poleca:

Nożyce do strzyżenia koni i bydła po zł. 3, podkowce (ufusle) zwykłe i szwedzkie, ocyle do podków, szczotki i zgrzebła do koni, łańcuchy różnego rodzaju, kłódki garnitur owe 6 sztuk z kluczem generalnym po zł. 2.—, 2.40, 3.—, 3.50, 4.—, 5.—, 6.— i 7.75, skopce do dojenia krów, blaszane, pobielane cyną lub emaljowane, wiaderka do pojenia koni, wózki do nawozu zwykłe i amerykańskie oprawne, rzezaki do sieczkarń, piły lasowe, toporki lasowe do znaczenia drzewa i t. p.

Cenniki na żądanie franco.

☛ Szan. zarządom dóbr polecam się do zawierania umów rocznych na dostawy wszelkich artykułów w zakres handlu żelaza wchodzących, w którym to wypadku specjalne ceny konkurencyjne zestawiam. 2006

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

G. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

[illegible] Dzieduszyckiego i Siedleckiego [illegible]

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

WULKAN

wyrzucający wraz z lawą kosztowne kamienie! 2051

Historja tego wulkanu jest następująca legenda:

W dawnych czasach odkryli Liliputowie podziemną grotę kryształową, w której ściany i sklepienie błyszczało od mnóstwa prześlicznych pryzm kryształowych rozmaitego koloru, lub o barwach tęczowych. Uradowani tem odkryciem wzięli się do pracy, wyłamywali z groty też olbrzymie bryły kryształów dyamentowych, rubinowych, smaragdowych, szafirowych i t. p. i wyrzynali z tych brył mniejsze kamyki o rozmaitych kształtach. Aby zaś uchronić swe skarby od złodziei (bo już wówczas kunszt złodziejski praktykowany bywał) ukrywali Liliputowie gotowe kamyki w podziemnej jaskini, która jak się później pokazało była kraterem wulkanu. Tymczasem niespodziewanie wulkan zaczął wybuchać dymem i ogniem, a wyrzucając potoki lawy, porwał i wyrzucił w powietrze także cały skarb Liliputów, wszystkie nagromadzone prześliczne brylanty, które spadające zaryły się w ziemię i przykryte zostały zastygłą lawą. Wiele wieków upłynęło, a nikt o tem nie wiedział, aż dopiero przed kilku laty pewien Anglik, turysta, przypadkowo odkrył te miejsce, zakupił za bezcen grunt, sprowadził paryskich szlifierzy, i wyrabia z tego materjału prześliczne, a bajecznie tanie bižuterje, które nabyć można w handlu Kazimierza Lewickiego, we Lwowie, przy ulicy Trybun lskiej l. 6.

Tamże można **bezpłatnie** oglądać na wystawie sklepowej **obraz,** przedstawiający plastycznie ową legendę. **Codziennie wieczór przy oświetleniu Simensowskiem gratis!**

☛ Do oglądania tylko przez 1 tydzień, gdyż obraz ten przeznaczony jest na wystawę do Barcellony.

Złr. 1·65 ct.

za 5 kilowy koszyk, zawierający 30 do 35 pięknych, dużych, słodkich **pomarańcz** albo 40—50 najlepszych **cytryn** za zaliczką, **ocłone i franco** bez żadnych kosztów dla odbiorcy, rozsyła najrychlej poczta.

E. Ambrosini — w Tryeście. 2072

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

“JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA” zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

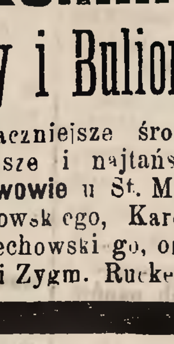
Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 538

Profesora Dr. Kemmericha

Ekstrakt Mięsny i Bulion





zalecają się jako najsmaczniejsze środki spożywcze a oraz najlepsze i najtańsze. Zawsze na składzie we **Lwowie** u St. Markiewicza, Stan. Wojciechowskiego, Karola Bayera, Skowrona i Wojciechowskiego, oraz w apt. Piotra Mikolascha i Zygm. Ruckera.

Nasienie buraków pastewnych Eckendorfskich,

pierwszy zbiór po oryginalnem nasieniu Dippego z Qwedlinburga

sprzedaje

Dyrekcja dóbr skarbu Tarnowskiego w Gumniskach. Cena za kilo 40 ct.; przy zamówieniach wyżej 25 kilo opakowania nie liczy się. 2088

„WIENIEC POLSKI”

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA”

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzony podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

Sprzedaje się w wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Założone w roku 1863 | Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne | **W. TEPY**

A. POKORNEGO

magistra farmacji

poleca: 2022

PUDER w PŁYNIE

W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nieodpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. — Cena 1 złr.

PUDER HYGIENICZNY

zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia. — Cena pudełka 70 ct.

WODA FIOŁKOWA

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładza i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena 60 ct.

MYDŁO FIOŁKOWE

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość. Cena 40 ct.

WODĘ KOLOŃSKĄ znakomitą i tanią

od 35 centów do 4 złr.

PERFUMY różnego gatunku

uznane jako najlepsze. — Flakonik od 25 ct. do 2 złr. 50 ct.

☛ **Lwów, ulica Wałowa liczba 15.** ☚

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1813

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) w Pradze.

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą,“ Józef Hanko, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. G. ilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Laudesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Heloy aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYNCE: Maksym. Reder a. t. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czerniecki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji, Króla Holenderskiego, 2037 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ZAKŁAD LECZNICZY D-ra KARCZEWSKIEGO

W KOWANÓWKU

Stacja kolei żelaznej Oborniki w W. Ks. Poznańskiem

przyjmuje każdego czasu na leczenie i pielęgnowanie chorych płci obojej, dotkniętych chorobami umysłowemi lub cierpieniami nerwowemi. Urocze położenie miejscowości, najkorzystniejsze warunki hygieniczne. Wszelkiego rodzaju wygody i uprzyjemnienia chorym pobytu w zakładzie. Pożycie familijne. Hydroterapia. Elektroterapia. Massowanie w odpowiednich przypadkach chorób nerwowych. Własna skuteczna metoda leczenia histeryzmu.

Opłata pierwszej klasy 300 marek, drugiej klasy 200 marek miesięcznie obejmuje wszystko. 2093

Dyrekcja Zakładu

Dr. Karczewski. *Dr. Winklewski.*

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

BANK ROLNICZY

we Lwowie. 2071

Przyjmuje zamówienia na **nasiona** do siewu wiosennego, utrzymuje na składzie mak, koniczę czerwony, biały, szwedzki, lucernę francuską, tymotkę, kukurydzę amerykańską „Virginia“ zwaną „koński ząb“ i nowy gatunek kukurydzy amerykańskiej „la Plata“ etc.; owsy, jęczmiona, pszenice w różnych odmianach, najcelniejszych jakościach i po najprzystępniejszych cenach w miarę zapasów.

Wszelkich wyjaśnień udziela z największą gotowością

DYREKCJA.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

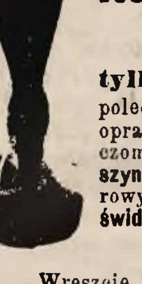
Glaser-, Schrift-

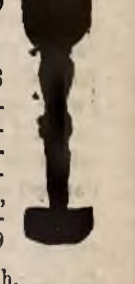
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia **1. kwietnia 1887 r.** począwszy

we Lwowie 2034 a

i przez filie

w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$%	płatne w 30 dni	po wypowiedzeniu
4%	„ „ 60 „	„
$4^1/_2$%	„ „ 90 „	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.